Nr. 288. We Lwowie, Niedziela d. 17. Grudnia 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesełką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch 25
„ Belgii i Szwajcarji 18
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Węgierska mowa od tronu.

Gdy w roku 1861 przedłożono koronie adres sejmowy, wypracowany przez Deaka, a domagający się przedewszystkiem przywrócenia unii z Siedmiogrodem, wcielenia napowrót Wojewodziny serbskiej do Węgier, przeprowadzenia jedności i całości korony węgierskiej nawet i co do Kroacji, odpowiedź korony brzmiała dosyć otwarcie, że to stać się nie może, dopokąd sejm peszteński nie dopełni ważnych zmian w konstytucji węgierskiej, nie przyjmie dyplomu październikowego i ustawy lutowej.

Pięć lat mija od owego czasu. Węgrzy przez ten czas byli wyjęci z pod prawa, a przecież nie przyjęli ani pierwszego ani drugiej.

Pozawczoraj znowu po raz pierwszy od owego czasu zagajono sejm węgierski. I cóż za zmiana od owego czasu, od owej odpowiedzi!

Dyplom październikowy i ustawa lutowa w swych zastosowaniach zawieszone a przedłożono je sejmowi węgierskiemu do rozpoznania, do przyjęcia lub odrzucenia. Jeszcze sejm węgierski jednego nie uczynił kroku, a już z Siedmiogrodem przywrócona unia, już serbskiej Wojewodziny nie ma, a posłowie ztamtąd zasiadają na ławach sejmowych, już Kroacja wezwana od tronu do wysłania deputowanych na sejm węgierski. Całość i jedność królestwa [illegible]skiego przywrócona na nowo. Czego się sejm węgierski jako punktu wyjścia do układów domagał w adresie w r. 1861 a korona odmówiła, to obecnie korona sama ofiaruje Węgrom jako punkt wyjścia do dalszego traktowania.

W roku 1861 żądała korona od Węgrów, aby dyplom październikowy i ustawa lutowa były dla nich normą, do której zastósować mają konstytucję węgierską, wykreśliwszy z niej te wszystkie swobody i instytucje, które są sprzeczne z ustawą lutową.

W roku 1865 przedkłada korona Węgrom dyplom i ustawę lutową jako projekt, który zmienić mogą, ile tego wymagać będzie konstytucja węgierska. Mogą nawet te projekta odrzucić całkiem, ale w tym razie, gdyby okazały się nieprzezwyciężone trudności w przyjęciu tych ustaw, to król wzywa w swej mowie od tronu, aby sejm węgierski przedstawił mu swój własny projekt wykonania sankcji pragmatycznej co do traktowania spólnych Węgrom z innemi krajami Austrji spraw za jedyny zaś warunek kładzie, aby ten projekt uwzględniał żywotne warunki potęgi państwa.

Oto jest najważniejsza różnica między rokiem 1861 a 1865, oto jest jedna strona mowy tronowej węgierskiej.

Druga strona nie jest znowu dla Węgier tak pomyślna.

Manifest z dnia 20. września uznał formalną ciągłość praw konstytucyjnych tej połowy Austrji, uznał zarazem istnienie czynne wszystkich innych praw konstytucyjnych, z dyplomu październikowego i ustawy lutowej dla krajów koronnych wynikających, a zasystował tylko reprezentację lutową państwa, dopokąd rewizja jej nie będzie przedsięwzięta.

Mowa tronowa węgierska uznaje również formalną ciągłość całej konstytucji węgierskiej wraz z ustawami z r. 1848, przywraca zaś tylko ustawę wyborczą i reprezentację sejmową, a co do innych czynników konstytucji, zawiesza je aż do przedsięwzięcia rewizji.

W tej więc połowie monarchii zawieszono reprezentację, pełną i szczuplejszą radę państwa — w Węgrzech przeciwnie przywrócono reprezentację państwa węgierskiego. U nas reszty czynników konstytucyjnych nie naruszono, tam cała reszta konstytucji jest zasystowana.

W tej połowie monarchii przeciw systowaniu pełnej i szczuplejszej Rady państwa protestują niemieckie sejmy, a zadowolone są z niej sejmy nieniemieckie. W Węgrzech przeciw systowaniu reszty konstytucji wystąpią wszystkie prawie stronnictwa Madiarów, a za systowaniem będą Sasi, Rumuni, Serbowie, Słowacy, Kroaci, spodziewając się iż tym sposobem wywalczą sobie prawa narodowe na sejmie peszteńskim.

Ta podwójna gra polityczna, to systowanie połowy konstytucji, tam węgierskiej, tu lutowej, jest głęboko założonym planem ministerstwa Majlath-Belcredi. O systowanie połowy konstytucji w krajach niemiecko-sławiańskich już stoczono walkę z ministerstwem, i zwycięzko wyszło ono z tej walki przy pomocy sejmów i ludów nieniemieckich. W Węgrzech dopiero walka o systowanie połowy konstytucji się rozpocznie. Lecz czy ministerstwo Majlath-Belcredi wyjdzie z niej również tak zwycięzko? Bój będzie tam zaciętszy, więcej skoncentrowany, prowadzony doświadczeńszemi siłami parlamentarnemi. A wypadek tego boju jeszcze przewidzieć się nie da.

Wniosek I. komisji głodowej do uchwały

sejmu królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, *dotyczący użycia kredytu krajowego dla zapobieżenia zagrażającej niektórym okolicom kraju nędzy z powodu tegorocznego nieurodzaju.*

§. 1. W celu zapobieżenia nędzy zagrażającej niektórym okolicom z powodu tegorocznego nieurodzaju, upoważnia się wydział krajowy do użycia kredytu krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem dla wystarania się o potrzebny na to fundusz, aż do wysokości 3 milionów złr. w. a., w sposób dla funduszu krajowego najmniej uciążliwy, i z uwzględnieniem przy oznaczeniu terminu zwrotu, postanowień następnego § 7. co do umorzenia pożyczkowych zapomóg,

§. 2. Fundusz uzyskany ma wyłącznie być użytym w sposób niżej §. 3. postanowiony, na dostarczanie ludności rolniczej, nieurodzajem tegorocznym dotkniętej nasienia, brakującego na wiosenny zasiew; i żywności, niezbędnej dla uchronienia jej od głodu, jednakże tym tylko których własne siły okażą się niedostatecznemi dla zaspokojenia rzeczonych potrzeb.

§. 3. Z powyższego funduszu przeznacza się 150.000 złr. w. a. na wsparcie bezzwrotne dla najbiedniejszych, a 3 miliony złr. w. a. na budowanie w miejscowościach, nieurodzajem najbardziej dotkniętych, dróg obwodowych czyli powiatowych, których konkurencja, to jest: prawnie do budowy dróg obowiązani, przyjąć zechce na siebie obowiązek zwrócenia funduszowi krajowemu zaliczonej sumy wraz z procentami po $^{5}/_{100}$ w ratach, przez wydział krajowy postanowić się mających. Reszta obróconą być ma na dawanie zapomóg tytułem uprocentowanej pożyczki.

§. 4. Zapomogi na zasiew dawane będą wyłącznie, a na wyżywienie zwykle w ziemiopłodach.

Wyjątkowo mogą być zapomogi na wyżywienie dawane i w gotowych pieniądzach.

§. 5. Zapomogi dawane w ziemiopłodach mają być przy wydaniu obliczane biorącemu na pieniądz według tego, co one w miejscu wydania fundusz krajowy rzeczywiście kosztować będą.

§. 6. Włościanom dawane być mogą zapomogi tylko na poręczenie gminy, do której należą, tak za zwrot kapitału, jak i za regularne opłacanie procentu, bez wymagania jednakże od gmin formalnych na to dokumentów, lecz poprzestając na ustnem jej oświadczeniu, uczynionem do protokołu komitetu rozdawczego. Zapomogi innym osobom mogą być dawane tylko na weksle, wystawione na rzecz funduszu krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z w. księztwem Krakowskiem, opatrzone podpisem biorącego i dwóch poręczycieli, zapomogi niebiorących, komitetowi rozdawczemu z swej zamożności znanych.

§. 7. Biorący zapomogę zapłaci od niej w dniu 1. października 1866 całoroczny od dnia 1. kwietnia 1867 liczyć się mający procent po $^{5}/_{100}$, bez względu na dzień, w którym zapomogę otrzymał.

Kapitał zaś sam z dalszemi $^{5}/_{100}$ procentami zwróci funduszowi krajowemu w czterech rocznych po sobie następujących ratach, począwszy od dnia 1. października 1867 zawsze w dniu 1. października według planu umorzenia, który Wydział krajowy ułoży.

§. 8. Od włościan i od konkurencyj drogowych, które z sumy w §. 3. na budowanie dróg przeznaczonej korzystały, ściągane być mają procenta i raty w ten sam sposób, i pod temi samemi rygorami, jak dodatki do podatków stałych dla funduszu krajowego, przez organa do poboru tych dodatków przeznaczone.

§. 9. Przeprowadzenie i wykonanie zawartych w niniejszej uchwale postanowień, porucza się wydziałowi krajowemu królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, i upoważnia go się do użycia potrzebnych w tym celu środków, a mianowicie do mianowania pomocniczych organów w obwodach i powiatach, zapomogi potrzebujących. Wydział krajowy upoważniony jest także — o ile to uzna za odpowiednie — ustanowić na zewnątrz siebie, pod przewodnictwem marszałka krajowego lub jego zastępcy w Wydziale centralną komisję, powołując do niej osoby zaufania godne, i jej powierzyć czynności odnoszące się do zakupna i przewozu płodów, do rozpoznania potrzeb, do udzielania zboża na nasienie, do użycia środków zaradczych od głodu, bądź zaliczkami zwrotnemi, bądź datkiem bezzwrotnym w płodach i pieniądzach. Po obwodach lub powiatach klęską dotkniętych, upoważnioną byłaby komisja wyznaczyć z swego wyboru komisarzy, którzy w miarę potrzeby składaliby miejscowe komitety, powołując do nich członków, obeznanych z stosunkami miejscowemi. Komisja centralna składaćby miała wydziałowi krajowemu sprawozdania, i złożyć ostatecznie całkowity rachunek z odbytej czynności. W razie nadużyć, służyłoby wydziałowi krajowemu przeciw komisji lub pojedyńczym komisarzom, przez komisję ustanowionym, sądowe postępowanie. Przy ustanowieniu miejscowych komitetów w obwodach lub powiatach, czy to bezpośrednio przez wydział krajowy, czy pośrednio przez komisję centralną, należeć będą do składu komisji, jako członkowie, c. k. naczelnicy obwodów i powiatów.

§. 10. C. k. władze rządowe w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem użyczą wydziałowi krajowemu i utworzonym lub ustanowionym przez niego według powyższego §. 9. organom, wszelkiej pomocy dla przeprowadzenia i wykonania postanowień niniejszej uchwały.

§. 11. Wydział krajowy zda sejmowi krajowemu w najbliższej kadencji sprawę z powierzonej mu czynności, i złoży szczegółowy rachunek z uzyskanych w drodze kredytu krajowego funduszów.

Wniosek II do uchwały.

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem wyraża prośbę o uwolnienie wszystkich dokumentów, podań i protokołów, które dostarczanie wsparć przez fundusz krajowy z powodu tegorocznego nieurodzaju wywoła, równie jak i wpisów hypotecznych, tych wsparć dotyczących, od opłaty stemplowej i bezpośrednich opłat, ustanowionych prawem z dnia 2. sierpnia 1850 r., nr. Dz. pr. państwa 329, i prawem z dnia 13. grudnia 1862 roku, nr. Dz. pr. p. 89.

Wniosek III do uchwały.

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księztwem Krakowskiem wyraża prośbę:

1) by w miejscowościach nieurodzajem dotkniętych wstrzymać egzekucję, nietylko podatku gruntowego, tak od włościan jak i z większych własności, ale także i podatku domowego klasycznego od całej rolniczej ludności;

2) by przynajmniej w obwodzie kołomyjskim, i w tych powiatach obwodu czortkowskiego i stanisławowskiego, gdzie, podług urzędowych sprawozdań nieurodzaj jest ogólny, nie wymagać dla wstrzymania egzekucji podatku, uprzedniej prośby od stron, ale nakazać z urzędu to wstrzymanie.

Wniosek mniejszości komisji głodowej.

Ponieważ pierwszy ustęp wniosku posła Russockiego odnoszący się do wniesienia przedstawienia o odpisanie tegorocznego podatku gruntowego z gruntów tak włościańskich, jak i posiadłości większej we wschodnich obwodach, dotkniętych zupełnym „nieurodzajem“ pozostał w komisji, wysadzonej przez Wys. sejm dla obmyślenia środków w celu zapobieżenia głodowi w mniejszości, zatem mniejszość utrzymując wyż wspomniany wniosek, przedkłada następujące onegoż uzasadnienie:

Jeżeli jednoroczny nieurodzaj sprowadził na niektóre okolice kraju naszego głód, i postawił kraj w niemożności zaradzenia temu z własnych zasobów, to jest dowodem zupełnego upadku gospodarstwa krajowego; stan bowiem tak smutny nigdy nie mógłby mieć miejsce przy jakiejkolwiek, choćby najsłabszej zamożności. Mniemamy przeto, że zasystowanie egzekucyj podatków z zastrzeżeniem uiszczenia w następnych latach, nie osiągnęłoby zamierzonego przez to celu. Odroczenie bowiem terminów wpłaty podatku tegorocznego na następne lata, przyniosłoby wprawdzie chwilową ulgę, lecz pomnożyłoby ciężar następnych lat, któremu kontrybuenci przy bieżących podatkach i obowiazku umorzenia udzielonej zapomogi w żaden sposob podołaćby nie mogli, zwłaszcza gdy się zważy, że zaprowadzić się mającą organizacją gminną, nowe przybędą ciężary, tak, że odroczenie terminu wpłaty tegorocznego podatku byłoby tylko odroczeniem ruiny zupełnej. Według istniejących przepisów służy wprawdzie prawo żądania odpisania podatku tylko z powodu gradobicia lub powodzi, lecz klęska nieurodzaju, która dotknęła niektóre okolice kraju naszego, jest większą niż ta, którą zwykle grad lub wylew wody wyrządza, zasługuje więc tembardziej na uwzględnienie; bo jeżeli rząd pobierający podatek, wymierzony na podstawie produkcji rolnej uwzględnia zmniejszenie się takowej w wyż wspomnionych wypadkach, to słuszną jest, by tę samą ulgę przyznał kontrybuentom w razie zupełnego nieurodzaju, a to tem więcej, że oszczędzając siły podatkujące w czasach dla kontrybuentów krytycznych, zapewnia sobie możność regularnego poboru podatków na przyszłość.

Rozpoznanie zaś stanu nieurodzaju w okolicach, które dotknięte zostały tą klęską, nie będzie ulegać trudnościom, ile że komisje lokalne, które dochodzić będą potrzeby rolników, żądających zapomogi, przekonać się mogą równocześnie o ilości plonu zebranego bądź to za pomocą świadków, bądź za pomocą rejestrów ekonomicznych, gdzie zaś zapomoga z powodu nieurodzaju okaże się konieczną, tam i odpisanie podatków będzie potrzebnem, bo trudno brać, gdzie dać należy.

Zważywszy nareszcie, że ubytek w dochodach państwa przez opuszczenie podatków w okolicach, klęską nieurodzaju dotkniętych, nie może być stawiony na równi ze zniszczeniem przez się spowodowanem; zważywszy nadto, że i tak podatki odpisują się tym, którzy są uznani za niebędących w stanie uiszczenia ich, a zaprzeczyć się nie da, że ten, kto z głodu ginie, najmniej jest w stanie uiszczenia podatków.

Wnosimy przeto: W. Izba raczy uchwalić:

Prośbę do tronu o zasystowanie egzekucyj podatkowych w okolicach dotkniętych zupełnym nieurodzajem, i o odpisanie rocznych podatków, tak posiadłości większych jak i włościańskich.

Włodzimierz Russocki,
sprawozdawca mniejszości.

Posiedzenie sejmowe z d. 16. grudnia,

dwunaste z porządku, było dotychczas najdłuższem; trwało bowiem wśród nieustannych prawie rozpraw cztery bezmała godziny, — od kwadrans na 12 do 3 godziny.

Pomijamy dziś pomniejsze szczegóły, o których wzmiankowaliśmy już wczoraj po części, gdyż nie wystarczyłby arkusz Gazety na pomieszczenie dokładnego co do form sprawozdania.

Prócz trzech świetnych mów: Potockiego Adama, w sprawie wysadzenia komisji edukacyjnej, i Smolki w sprawie przesiedlenia zarządów kolei żelaznych galicyjskich z Wiednia do Lwowa, tudzież niemniej zaszczytnej przemowy posła Hebdy „z Mazurów“ o podatku spadkowym, któremi rzeczeni mowcy popierali swoje na poprzednich posiedzeniach stawione wnioski dotyczące, — posiedzenie wczorajsze miało nadto żwawą rozprawę nad jednem już sprawozdaniem komisyjnem, wstąpiło więc już na tor załatwiania wniosków, które dotychczas składano do laski marszałkowskiej, i przydzielano różnym komisjom.

Posiedzenie wczorajsze było jeszcze z tego względu uwagi godnem, że z wyjątkiem sprawy głodowej, posłowie ruscy wystąpili po raz pierwszy z wnioskami samodzielnemi, w widocznej chęci doścignięcia pod tym względem swych kolegów z zachodniej części kraju, którzy dotąd byli niestrudzeni we wnoszeniu nowych spraw na stół sejmowy, i raz tylko o ile sobie przypominamy — w kwestji podobno bezpłatnego rozdzielania soli — zdołali nawet pozyskać ruskie podpisy.

Po tej ogólnej charakterystyce wracamy do porządku.

Poczet petycyj wniesionych na stół sejmu dnia 16. b. m. i odczytanych na wczorajszem posiedzeniu jest następujący z porządku:

40) Urzędnicy emeryci, byłego niegdyś wolnego miasta Krakowa przez posła Lipczyńskiego o polepszenie ich losu.

41) Gmina miasta Brzostek przez posła Kobaka użala się na dowolne udzielanie konsensów przez urząd powiatowy do wyszynku napojów spirytusowych.

42) Kornicki Michał z synami przez posła Grocholskiego, zamieszkali w Rosji, o wyjednanie im paszportów austrjackich.

43) Heilman Józef, lekarz, przez posła Grocholskiego wskazuje na niestosowne postępowanie władz przy polityczno-weterynarskich komisjach.

44) Magistrat miasta Jasło przez posła Grocholskiego o utworzenie gimnazjum niższego.

45) Magistrat miasta Jasło przez posła Grocholskiego o zmianę ustawy sejmowej wyborczej.

46) Pęksa Jan z Czarnego Dunajcu przez posła Grocholskiego w sprawie rozdrabniania gruntów.

47) Ks. Kierszka Jakób przez posła Krzeczunowicza o nielegalnem postępowaniu przy wyborze posła w Rohatynie na sejm.

48) Gmina Żabie przez posła Łepkaluka o zabronieniu im lasów i pastwisk.

49) Gmina Chałupki Dusowskie przez posła ks. Antoniego Dobrzańskiego o odpisanie podatków na r. 1866.

50) Gmina Bolestraszyce przez posła ks.

Ant. Dobrzańskiego o odpisanie podatków na rok 1866.

51) Gmina Dusowce przez posła ks. Antoniego Dobrzańskiego o to samo.

52) Gmina Walawa o to samo.

53) Członkowie gmin Szczerzec, Ostrów, Piaski i Łany przez posła ks. Kuziemskiego o uciążliwej opłacie mesznego do kościoła obrządku łacińskiego w Szczercu.

54) Szechowicz Seweryn, redaktor *Pysma do Hromady* przez posła Szemelowskiego o urządzenie kas pożyczkowych z funduszów, które obmyśli sejm z powodu głodu.

— Wniosek Eljasza Zahorowskiego i 15 kolegów opiewa dosłownie:

Wysokij sojm zwołyt uchwałyty. Preporuczaje sia komisji administracyjnoj, aby taja peresmotriwszy rozporjażdzenia dotycznyj promysłu młynarskoho, zestawyła nowyj projekt do ustawy rehuluszczoj tojże promysł w kraju naszom, na podstawi swobodnoj konkurencji do zawedenja nowych młyniw rozłycznoho roda, i toj projekt jeszcze w toj kadencji Wysokoj Izbi predłożyła.

Wniosek ks. Leona Trzeszczakowskiego opiewa: Zważywszy, że gospodarstwo jest podstawoju błahobytia naszoho kraju, zważywszy, że proświszczenia hospodarskij w naszym kraju woobszcze na najwyższom stepeny stoit; zważywszy, że u nas ino hospodarstwo odnoje wsi potreby narodnyj i kraju zaspokijajut, zważywszy, że udoskonalennoje gospodarstwo nepoczysłyny dobra na nasz kraj sprowadyty i narod hałyckij od neustannoho ubożestwa uratowaty może; zważywszy, że nauka hospodarstwa selskoho u mnohym nepryjaznym prykluczenjam, jako hradobytju, posusi, wyłewam wód, hołodowy zapobihczy może; zważywszy, że błahobyt do moralnosty, ubożestwo do bezzakonnyj, jako złodijstwa i proczia wedet, czyniu wnesok Wysoki sojm da izwołyt potomu predpryniaty odwitnyj miry, daby hospodarstwo selskoje we wsich szkołach ludowych wszestoronno obuczajeno i w tychże szkołach jak najborsze wprowadżenoje było.

Lwów 15. Dekembria 1865.

Wniosek Mikołaja Demkowa opiewa: Zważywszy, szczo wedle dawnijszych zakoniw rekruty wid hromad chrystjańskich i starozakonnych okreme witstawlały sia;

zuważywszy, szczo piznijsze jak zakon sej izminenyj zistał, wes tiahar oborony naszoj monarchji prawi na samyj naszyj chrystjańskij hromady faktyczno prypadaje, a to z pryczyny, szczo hromady starozakonnyj wid sej obowiazannosty uwilniaty sia majut dobru sposobnist,

„Wysokij sojm izwołyt: predpryniatyj potrebnyj miry, szczoby na buduszni rekruty wid hromad chrystjańskich okreme, a wid żidiwskich okreme wedle czysła dusz witstawlały sia.“

Lwiw, dnia 16. dekemwrija 1865.

Wniosek rządowy brzmi jak następuje:

„Jaśnie Oświecony książę!

„Z powodu przedłożenia rządowego z d. 24. listopada b. r. l. 11833 zajmuje się Wys. sejm obecnie obmyśleniem środków do zapobieżenia głodowi, grożącemu w niektórych okolicach kraju.

„Zważywszy, że użyczenie kredytu ze środków państwa na całą do powyższego celu potrzebną sumę, ze względu na krytyczne położenie finansów państwa w tej chwili żadną miarą nie jest możliwem; zważywszy zaś z drugiej strony, że wedle nadchodzących relacyj głód w kilku miejscowościach już teraz rzeczywiście się objawia, Jego ces. król. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 11. b. m. w celu zaspokojenia pierwszej najpilniejszej potrzeby najmiłościwiej zezwolić raczył, ażeby na zapomogi dla dotkniętych głodem galicyjskich właścicieli małych posiadłości zaasygnowaną była za gwarancją kraju suma ½ miliona złr. w. a. ze środków państwa do dyspozycji Wys. sejmu, a względnie Wydziału krajowego, jako pięcioprocentowa pożyczka, mająca być spłaconą w trzech równych rocznych ratach, począwszy od 1. stycznia 1867 r. Wypłacenie kwoty częściowej w sumie 100.000 złr. w. a. jest już rozporządzonem. Asygnacja dalszych kwot nastąpi na zgłoszenie się Wydziału krajowego. Jaśnie Oświecony książę marszałek raczy zamieścić ten przedmiot w celu stosownego umocowania Wydziału krajowego — na najbliższym porządku dziennym Wys. sejmu.

We Lwowie, d. 15. grudnia 1865.

Br. Paumgartten Flm.

Osnowa wniosku rządowego względem nowego podziału terytorjalnego Galicji i Lodomerji wraz z w. księztwem Krakowskiem jest następująca:

„W skutek najw. rozporządzenia z dnia 16. października b. r. mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej projekt terytorjalnego podziału królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem ks. Krakowskiem w celu zaprowadzenia nowej organizacji władz polityczych, z uprzejmem zaproszeniem, ażeby Wysoki sejm krajowy zechciał w myśl §. 19. statutu krajowego udzielić c. k. rządowi co do tego projektu — światłego swego zdania.

„C. k. rząd starał się przy zestawieniu tego projektu zadość uczynić względom, na które zważać należy z powodu zaprowadzić się mającego rozdziału administracji i sądownictwa, z powodu konieczności jak największego oszczędzenia skarbu państwa, i w celu jak największego uwzględnienia interesów ludności. (Ogólne motywa tego projektu są w osobnem załączeniu zawarte). Wreszcie pozwalam sobie oświadczyć, że wydziałowi, któremu to przedłożenie rządowe przekazanem będzie do zbadania, jak najchętniej udzielone zostaną wszelkie potrzebne objaśnienia, daty statystyczne i odnośne podania pojedyńczych właścicieli dóbr i reprezentacyj gminnych.

„Jaśnie Ośw. ks. marszałek raczy zamieścić ten przedmiot na porządku dziennym.

We Lwowie d. 5. grudnia 1865.

Paumgartten.“

Powyższe wnioski wszystkie będą, jak już donieśliśmy wczoraj, drukowane, rozdzielone pomiędzy posłów i postawione na porządku dziennym do pierwszego czytania i uzasadnienia.

Wniosek rządowy o pożyczce głodowej będzie wedle uchwały, zaraz wczoraj zapadłej, wcielony wprost do referatu komisji dotyczącej o wnioskach, której daliśmy już pokrótce wiadomość, dziś zaś właśnie zamieszczamy je w szczególności, gdyż przyjdą we wtorek pod obrady sejmu.

Drugi wniosek rządowy o podziale terytorjalnym kraju naszego, jest już drukowany i będziemy się starać jak najprędzej umieścić go w dzienniku.

— **Potocki** Adam odczytawszy najsamprzód swój wniosek, dążący do tego, aby wysadzona była z całego sejmu komisja 5 członków, któraby wzięła pod rozwagę urządzenie obecne szkół pod względem administracyjnym, dydaktycznym i pedagogicznym, i w tej jeszcze kadencji przedłożyła sejmowi swoje wnioski, — oświadcza, że wniosek ten jest właściwie podniesieniem wniosku w poprzedniej jeszcze kadencji postawionego, który już wówczas pozyskał silne poparcie ze strony Izby; jest też równobrzmiącym, bo choć wedle przepisów regulaminowych wnioski nie mogą przechodzić z jednej kadencji na drugą, przynajmniej formą swoją powinny wskazywać, że już raz były. Bacząc na ważność i nagłość sprawy, nie chciałem jej odkładać dłużej, chociaż mnie wstrzymywał od tego jeden wzgląd, nieobecność kolegi (Dietla), który w zeszłej kadencji był autorem dotyczącego wniosku, a któremu, jako mężowi fachowemu rzadkiego uzdolnienia, przysłużało właściwie prawo inicjatywy i teraz. Co do praktycznej strony, wniosek mój nabiera niezwykłej doniosłości, zwłaszcza, że godziło się przy nim zastanowić nad dzisiejszą sytuacją naszą, nad sytuacją, w jaką nas wprawiły ostatnie postanowienia monarchy, gdyż z takiego rozpatrzenia się wykazałoby się należycie, czego żądać mamy, czego żądać możemy i powinniśmy w kwestji wychowania publicznego. Mowca postanowił jednak nie przechodzić na to pole, a to z powodów, które bliżej wyjaśnia. Pogląd taki nie da się ograniczyć ani ścieśnić na jedno pole, na jeden zakres działalności politycznej. W dzisiejszej chwili podjęty, musiałby on wypaść rozłożysto i wyglądać poniekąd na programat nasz polityczny, choćby tylko jeden głos w tem zgromadzeniu za nim przemawiał. Przy dzisiejszych rzekłbym — domowych pracach naszych, usposobienie Izby nie jest bynajmniej po temu, aby słuchała lub stawiała programaty polityczne. Pojedyńczemu tedy posłowi nie przystoi wyrywać się w takiej chwili, i krzyżować ducha Izby. Odkładając przeto skreślenie stanowiska naszego politycznego na później, przystępuję wprost do przedmiotu właściwego.

Uzyskanie autonomicznych praw w szkole jest dla nas pierwszorzędnym obowiązkiem — i jeźli kiedy nim było, to w teraźniejszej chwili mamy właściwe powody, uważać je za najświętszy nasz obowiązek. Dla podniesienia ducha zaniedbałego, dla uleczenia ran, zadanych szeregiem bolesnych wypadków — dla podźwignienia kraju całego z wielkiego materjalnego i moralnego upadku — nie widzę innego środka, jak tylko wykształcić nowe, zdrowe pokolenie (brawo!). Rozszerzeniem prawdziwej, rzetelnej, realnej zdrowej oświaty, i wpojeniem w umysły zamiłowania do pracy — tem jednem sądzę zdołamy powstrzymać nędzę materjalną i moralną, w jakąśmy popadli zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności, tem możemy obaczyć się, i tem jednem możemy przywrócić na nowo w kraju poszanowanie zasad ładu bożego (brawo).

Na czele tedy programu naszego będzie stać kwestja wychowania publicznego, albowiem jest to kwestja wykształcenia i umoralnienia spadkobierców mienia i ducha naszego. Od wieków przywykliśmy w szeregu poświęceń nieść w ofierze wszystko, nawet naszą całą przeszłość świetną, — ale przyszłości w ofierze nieść nie możemy, nieść nam nie wolno; przyszłość ta spoczywa w ręku naszem, spoczywa na barkach naszych dzieci, przyszłych obywateli. Otóż wychowanie nowych obywateli nie powinno odbywać się dla ubocznych celów, i dlatego kwestję wychowania publicznego kładę na czele naszego programu pracy. Do niej zwróciła się myśl nasza od zaświtania, że tak rzekę pierwszej zorzy nowego żywota naszego, od chwili opamiętania, a to tem bardziej, że i władza państwowa innym duchem teraz przejęta. Na tem polu — mówię — czeka nas najważniejsza praca, ale też i najważniejsze następstwa, do których że dójdziemy szczęśliwie, chcę mieć wszelką nadzieję, bo ufam, że krok, jaki wyszedł ze strony jednego męża stanu nowej ery, będzie uznany mylnym i niewłaściwym. Bolesnem dla nas wszystkich — dla całego kraju — było usunięcie z posad uniwersytetu Jagiellońskiego dwóch mężów, celujących stanowiskiem i poszanowaniem powszechnem. Nie chcę, nie będę uwłaczał jednemu, jeźli wspomnę zaszczytnie o drugim, nieobecnym. Z biednego stanu wytrwałością i pracą, nauką i wiadomościami dobił się on stanowiska, zarówno świetnego w kraju, jak i za granicą, tak, że dziś jest pierwszym u nas przedstawicielem kwestji wychowania publicznego. Będąc obaj zajęci w zawodzie pedagogicznym, mężowie ci umieli miarkować umysły młodzieży, umieli nakłaniać je do przestrzegania ustaw, umieli sami szanować władzę, i uczyć ją szanować. Wyrok surowy, który zarówno dotknął ich i kraj cały, przypisać niech mi wolno będzie doznanym już niejednokrotnie oszczerstwom, bajkom i donosom kłamliwym, których źródła nam znane, a których celem jest w mylnem świetle przedstawić i zniweczyć wszelką pracę prawdziwie zbawienną, i odtrącić od ust łaknącego kraju — jej owoce. Nie dowolne to przekonanie, ale zaczerpnięte ze szeregu smutnych doświadczeń, któremi gęsto wytyczona droga nasza. Jest nadzieja, że postanowienie to będzie zmienione i cofnięte, jeźli prawda, jakby to myśleć należało, zdoła się przebić przez pajęczynę kłamstwa, która ją osidla (brawo i oklaski).

Mowca oświadcza wśród powszechnego poruszenia, że nie mógł się wstrzymać od wyrazów żalu, z powodu wiadomego wypadku na Jagiellońskiej wszechnicy, lecz objawiwszy w tym względzie przekonania swoje i kraju całego — wraca do przedmiotu właściwego.

Sprawa autonomii wychowania publicznego jako najpierwsza i najważniejsza dla nas, nie da się mierzyć ograniczonemi paragrafami dotychczasowemi statutu krajowego, który tylko pewny rodzaj szkół ustawia pod nadzór i kontrolę sejmu. Wpływ kraju powinien jednak i musi obejmować wszystkie szkoły. Na nic się bowiem nie przydadzą piękne co do zasad przepisy i normalja; bardzo wiele, jak wiemy, zależy od osób, które zastosowują w prakytce te prawidła, a widzimy, jak one wówczas wyglądają.

Ustanowienie komisji edukacyjnej z łona sejmu, komisji złożonej z ludzi światłych i znających się na przedmiocie, a mających obowiązek zdawania sprawy ze swych czynności przed sejmem, to jedno może uczynić zadość dążeniom naszym i odpowiedzieć słusznym wymaganiom. Tylko komisja taka będzie w stanie zgłębić należycie potrzeby systemu wychowania publicznego, zmierzyć donośność środków, i z odpowiedniemi tutaj wystąpić wnioskami. Mniejsza oto, że ustanowienie i czynności komisji edukacyjnej przekraczać będą poniekąd zakres statutem krajowym ustanowiony; boć w tak ważnych rzeczach, godzi się sejmowi zająć obszerniejsze stanowisko z uwagi na słowa monarchy, wyrzeczone w manifeście wrześniowym: wolna jest drpga! Z wniosków komisji rzeczonej przyjdą uchwały, i na tych uchwałach dopiero będziem mogli się oprzeć jako na podstawie, albowiem zaiste będą one tworzyć naszych życzeń programat, i zbiór naszych koniecznych nalegań, które dalekie od tendencji nieprzyjaźnych państwu, lub sprzecznych z jego interesem, niechaj świadczą o szczerej naszej pracy, do której powołuje nas monarcha (brawo).

A tak z wszelką szczerością, bez dwuznaczności, bez ukrytych myśli, będziemy dokładać wszelkich sił ku spełnieniu naszego zadania, i taki sposób będzie zbawienny dla ogółu i szczegółu, dla pojedyńczych i wszystkich.

Co do samego wyboru członków tej komisji, to nie mogę milczeniem pominąć, że zasiada w tej Izbie kilku mężów wysoce uzdolnionych. Liczbę pięciu uważam całkiem za dostateczną, a wybierać nie ze sekcji, lecz z całej Izby proponuję dla tego, aby usunąć wszelkie powody, krępujące wolność, tyle potrzebną przy wyborze składu takiej komisji. Co do formalnego traktowania, to sądzę, że za długą i za ciężką drogą byłoby może, odsyłać mój wniosek, mający na celu wybór komisji, pod rozpoznanie osobnej komisji, i myślę, że stosowniej byłoby wyznaczyć dziś dzień dla drugiego czytania wniosku mojego. Tak tedy co do formy i treści uzasadniony wniosek polecam uwzględnieniu Wysokiego zgromadzenia. (Oklaski huczne i brawa).

Przy wszczętej następnie dyskusji, nad pytaniem, czy i do jakiej komisji odsyłać ten wniosek, wnioskodawca zażądał, aby go odesłać do Wydziału krajowego, zależało bowiem na tem, aby sam wybór komisji odwlec cokolwiek, aż przybędą sejmowi nowe, stosowne i oczekiwane siły. Ks. Ginilewicz zażądał natomiast wyboru komisji wprost, i to nie z 5 ale z 8 członków złożonej, i to z wyraźnem uwzględnieniem ludzi fachowych — ośmiu dla tego, bo to ważna sprawa, nieustępująca co do obszerności w niczem sprawie gminnej, dla której wybrano aż 24 członków. Izba przyjęła pierwszą część jego wniosku, aby wybierać wprost komisję, ale odrzuciła żądanie o 8 członków; postanowiła wybrać tylko 5ciu, i to tylko z całego grona sejmowego. Już o mało że również nie przyjęto niebacznego wniosku, aby komisję tę wybrać zaraz. Zyblikiewicz radził nawet uprościć pod tym względem formalne głosowanie dla oszczędzenia czasu, i zamiast oddawać kartki do urny, proponował, aby je delegowani od marszałka zbierali po ławkach do koszyka, bez wywoływania nazwisk. Oparł się wszakże ks. marszałek takiemu anti-regulaminowemu postępowaniu, a Izba po niejakiej szermierce przyjęła wniosek Hubickiego, aby wybór komisji tej odłożyć na później.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku **Smolki** względem przeniesienia głównych zarządów kolei żelaznych z Wiednia do Lwowa. Wnioskodawca żąda, aby komisja administracyjna obmyślała ku temu odpowiednie sposoby, i uzasadnia swój wniosek następującym sposobem:

Zamiarem wniosku mojego jest sprowadzenie stosunku, na teraz dla wszystkich przedsiębiorstw na całym świecie nakreślonego jest sprowadzenie rzeczy nienaturalnej do naturalnego stanu. Anomalją bowiem, jak każdy przyznać musi — jest, jeźli zarząd przedsiębiorstwa przemysłowego setkiem mil oddalony jest od przedmiotu swojego, a to z oczywistą szkodą przedsiębiorstwa i kraju. Że do tego przyszło, to należy przypisać dążnościom centralistycznym w ogóle, jakie dotąd panowały, od rządu począwszy, a odkąd dążność ta jak się zdaje ustała, jest nadzieja, że rząd teraz nie będzie przeciwny przeniesieniu głównych i centralnych biór z Wiednia tam, gdzie zakłady, do nich należące, istnieją; zwłaszcza stać się to musi, jeźli reprezentacja kraju wykaże zgubne skutki siedziby zarządów centralnych w Wiedniu, i jeźli sejm będzie interweniował.

Te zgubne skutki odnoszą się nietylko do publiczności samej, która na tem cierpi, ale odnoszą się do handlu i kredytu, okazują się szkodliwemi dla młodzieży naszej technicznie kształcącej się, a zarazem naruszają dobrobyt i prawa akcjonarjuszów krajowych.

Co do pierwszego, tj. co do szkód wynikających dla publiczności, nadmienię tylko, że wszystkie wnioski i plany do regulowania transportów i pociągów kolejowych rozstrzygają się w Wiedniu. Łatwo pojąć, że publiczność, mając wiele rzeczy do zarzucenia, musi udawać się w najlepszym razie pisemnie do Wiednia. — Lecz bardzo często jest niepodobieństwem aby skutek takich podań był pożądanym, bardzo często jest wątpliwym — a słuszne nalegania pozostają nieuwzględnione i nieuwieńczone pomyślną rezolucją. Rozkład jazdy, układanie taryfy, wszystkie stosunki ruchu kolejowego, załatwiają się także wyłącznie w Wiedniu, jako ostatecznej instancji w zarządzie wykonawczym. W zarządzie tym wykonawczym zasiadają sami tylko cudzoziemcy, którzy nie wchodzą w interes kraju. Te niedogodności mają ten skutek, że wielka mnogość projektów, myśli, zażaleń i życzeń nie dochodzi wcale do wiadomości zarządu centralnego. Każdy lęka się drogi piśmiennej, bo każdy krok taki nie może się obejść bez kosztów znacznych. Ztąd pochodzi, że zarząd centralny w Wiedniu pozbawiony jest tego poglądu, potrzebnego zawsze w kierownictwie naczelnym, pozbawiony jest stosownych rad i myśli ze strony publiczności, pozbawiony jest wreszcie tego codziennego zetknięcia się z zakładem swoim, które jest niezbędnie potrzebne, aby zakład stał odpowiednio do potrzeb kraju; zarząd centralny w Wiedniu ograniczony jest tylko na sprawozdania podrzędnych swych organów, a tym nie zależy bynajmniej na usunięciu nadużyć lub błędów.

Rozumie się, samo przez się, że niedogodności te wpływają również tamująco na rozwój handlu i kredytu, w kraju naszym, już i tak pozbawionym tych ożywczych działaczy. Wiemy, że wszelkie liwerunki, wszelkie zamówienia na dostawy, pertraktacje ofertowe i kontrakty z przedsiębiorcami, odbywają się zawsze w Wiedniu, i korzysta z nich tylko tamtejszy świat przemysłowy, podczas kiedy nasza publiczność przemysłowa i rękodzielnicza jest od nich sposobem łatwym do pojęcia, wykluczona całkiem, gdyż najczęściej albo o niczem nie wie, albo jeźli się dowie z pism publicznych, nie ma sposobu wstąpienia w konkurencję. Nic jej nie pozostaje, chyba tylko przedsiębrać podróż kosztowną, której rezultat jest o tyle niewątpliwym, iż nasi przemysłowcy z powodu wielkiego oddalenia nie mogą stanąć skutecznie do współzawodnictwa z tamtejszymi, a nie mając ani sposobności ani możności pokazania się ze swoją pracą, nie mogli dotąd pozyskać sobie sympatji, i wykluczeni są prawie od przedsiębiorstw, i jeźli który z nich zdoła uzyskać na siebie jaką pracę, to chyba tylko z trzeciej ręki, przyczem zysk cały pochłonęli już obcy. Główny magazyn materjałów, który przecież jak z natury rzeczy wypływa, powinien się znajdować przy kolei żelaznej, a mianowicie w środku jej przestrzeni, znajdu[illegible] nie we Lwowie lecz w Krakowie, a d[illegible] bo to najbliższa od Wiednia stacja, [illegible] j ku Wiedniowi trudno było założyć magazy[illegible] materjałów.

Naturalnem następstwem tego zcentralizowania w Wiedniu jest, że wszelka gotówka wychodzi z kraju, a pieniądze płyną do Wiednia, i tam obracają się na korzyść handlu i przemysłu. Nadto znaczne bardzo sumy pieniężne wstrzymują się od przybywania do kraju. I tak kupony procentowe od akcyj wypłacają się półrocznie z dołu, a dywidenda dopiero w 6 miesięcy po zapadnięciu uchwały walnego zgromadzenia. Zanim ta wypłata nastąpi, pieniądz na nią przypadający krąży w Wiedniu, i te miliony idą na podtrzymywanie handlu i rozwój przemysłu wiedeńskiego. Jeszcze jedno przytoczę: Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika pobiera 50.000 złr. rocznego wynagrodzenia. Zarząd wykonawczy ma także do dyspozycji znaczne sumy, otóż wszystko to rozeszłoby się po Lwowie, gdyby tu była siedziba głównego zarządu tejże kolei. To samo można powiedzieć o kolei czerniowieckiej, to samo o przyszłym zarządzie kolei innych, jeźli z czasem przyjdzie do wybudowania linii brodzko-tarnopolskiej i węgiersko-stryjskiej. Wtedy suma blisko miliona dostałaby się do obrotu we Lwowie. To więcej wyniesie i więcej znaczy dla miasta naszego — aniżeli ono ma z tytułu, że jest teraz środkową siedzibą wszystkich głównych władz krajowych.

Jaki to wpływ wywarłoby na podniesienie ceny realności, na ożywienie rękodzieł i rzemiosł, na rozwój zakładów kupieckich i ruchu handlowego — tego nie potrzebuję dowodzić. W ścisłym związku z tem, stoi pomnożenie siły podatkowej miasta, dochód z dodatków podatkowych. Jeszcze jednego bardzo znacznego dochodu, jest nasze miasto pozbawione. Jak wiadomo koleje żelazne opłacają także podatki, i to dość znaczne, wraz z dodatkami, między któremi zawierają się także dodatki komunalne. Teraz Wiedeń pobiera od samej tylko kolei Karola Ludwika rocznie:

podatkiem gruntowym	6.364	złr.
„ zarobkowym	2.734	„
„ dochodowym	150.736	„
razem	159.834	„

To tylko jedna kolej tyle płaci Wiedniowi, który pobiera z tego dla siebie podatki komunalne. Z uwagi na to, powstał nawet tego roku w Radzie państwa wniosek, aby gminę wiedeńską odsądzić od tego tak niesprawiedliwie pobieranego dochodu, a przyznać go wszystkim gminom, przez których terytorja przechodzą koleje żelazne, zwłaszcza, że dodatki powinny się opłacać tam, gdzie istnieje przedmiot ich. — Centraliści opierali się temu bardzo, choć sami przyznawali niesłuszność wyłącznego poboru na rzecz Wiednia a odnośnie Niższej Austrji i wniosek upadł, ale nie podlega żadnej wątpliwości, że sumy te pobierałoby miasto Lwów, gdyby zarząd główny kolei Karola Ludwika był tutaj we Lwowie; wtedy dodatek komunalny od kolei dla miasta Lwowa opłacany, przedstawiałby milionowy majątek skapitalizowany, którego Lwów jest teraz pozbawiony.

Powiedziałem także, że się lisko centralnych zarządów kolejowych w Wiedniu, przynosi ogromną szkodę naszej młodzieży, kształcącej się w zawodach technicznych w zamiarze służenia później krajowi pracą swoją i wykształceniem. Tymczasem nominacje na posady kolejowe dzie-

ją się w Wiedniu, gdzie młodzież nasza nie ma łatwego przystępu, i przy współubieganiu się napotyka na niezliczone trudności. Wszyscy urzędnicy przy centralnych zarządach są cudzoziemcami, nie znają ani języka ani potrzeb kraju, kierują więc z czystej sympatji dla swoich rodaków i znajomych tylko cudzoziemców na posady, a młodzież nasza jest upośledzoną i nie może znaleźć dla siebie zajęcia. Pytam się tedy, zkąd młodzież ta biedna ma czerpać zachętę do pracy i kształcenia się w zawodach praktycznych?

To są główne mniej więcej skutki szkodliwe tej okoliczności, że zarządy kolei żelaznych nie mają w kraju swojej siedziby. Ale jest ogromna jeszcze mnogość innych, które przynoszą szkodę samymże przedsiębiorstwom. Przytoczę tylko niektóre. I tak są pewne w ich rachunkach pozycje rozchodów, które można we Lwowie i w kraju naszym przynajmniej o $^2/_3$ części taniej pokryć, aniżeli we Wiedniu. Mowa udowadnia to cyframi. Jeżeli dalej wszelkie dochody tutejsze z obrotu kolejowego, pieniądze, korespondencje muszą być odsyłane do Wiednia, to rzecz naturalna, że to pociąga za sobą rozliczne koszta i opłaty, z których korzysta pośrednicząca kolej północna Ferdynanda.

Odległość sama kolei Karola Ludwika od Wiednia pociąga za sobą konieczność pomnożenia wydatków na nadzór, bo jest potrzeba trzymanie urzędników wyższych, inspektorów, którzy w ciągłej bywają podróży pomiędzy Wiedniem a Lwowem, pobierają wysokie dyety i każą sobie grubo płacić na koszta podróży. Ta sama okoliczność jest przyczyną, że członkowie rad zawiadowczych krajowcy nie zawsze mogą bywać na posiedzeniach tych rad, zkąd wypływa szkoda dla interesu krajowego i akcjonarjuszów krajowych. Oto taki pochodzi ztąd ogrom niedogodności, szkód pozytywnych i ubytku korzyści. Wyjaśniłem już, dla czego istnieje tak nienaturalny stosunek wbrew prostemu interesowi zarządu.

Galicja jest nadto jedynym krajem, tak dalece pod tym względem upośledzonym. We wszystkich innych krajach, gdzie są koleje, zarządy tych kolei znajdują się w miejscu.

I tak kolej czesko-zachodnia ma swój główny zarząd w Pradze, pardubickia w Reichenbergu. Włoskie koleje mają także zarządy w Wenecji. Inne wprawdzie koleje austrjackie mają także swoje zarządy w Wiedniu, ale to słuszna, bo rzeczywiście wychodzą z Wiednia; do rzędu tych należy kolej północna Ferdynanda, kolej zachodnia Elżbiety, kolej południowa czyli francuzka i kolej Franciszka Józefa czyli wschodnia. Wszystkie biorą swój [illegible] w Wiedniu, ale ani galicyjska ani [illegible] ztamtąd się nie zaczyna.

Idzie tedy o to, ab[illegible] to złe, które wykazałem, i przeszkodzić, aby się dalej nie mnożyło. Nie chcę przesądzać, jakie wnioski w tym względzie porobić nzna za dobre komisja administracyjna sejmu, do której ten wniosek ma być odesłany, ale nie mogę pominąć niektórych wskazówek.

Prawo czyli ustawa z d. 14. września 1854 o kolejach żelaznych nic nie wspomina o tem; również w dokumentach koncesyjnych nie ma o tem żadnej wzmianki. W statutach jednak kolei Karola Ludwika przepisuje §. 4., że siedziba Towarzystwa ma być w Wiedniu, a §. 20. że Towarzystwo reprezentowane jest przez radę zawiadowczą, a tam gdzie ona rezyduje także sekretarjat naczelny i inspektorat jeneralny, w których wszystko jest skoncentrowane. Towarzystwo kolei czerniowieckiej ma już w §fie 1. wskazaną siedzibę w Wiedniu, gdzie też rezyduje jeneralny dyrektor, ale statuta te mają przynajmniej tyle dobrego, że w § 57 nakazuje, aby komitet zarządzający był we Lwowie.

Główna trudność tedy w osiągnięciu pożądanej zmiany, leży w statutach rzeczonych, bo rząd może powiedzieć, że towarzystwom wolno postanawiać i mieszkać gdzie chcą, a mnie przysłuża tylko prawo zatwierdzać. To prawda, ale i to prawda, że rząd ówczesny postanowienia te wpływem swoim i interesem narzucił towarzystwom jako warunek sine qua non. Zresztą możność zmiany w statutach jest przewidzianą, a zatem zmienić można, co jest złe. Pod tym względem rozstrzyga walne zgromadzenie akcjonarjuszów. Dawniej nie kuszono się o to, bo rząd był inny, i byłby nigdy nie dopuścił zatwierdzenia nawet uchwały walnej. Teraz akcjonarjusze jeśli uchwalą zmianę siedziby — to sądzę, że rząd nie będzie przeciwny. Od akcjonarjuszów tedy zależy wiele. Co do kolei Kar. Ludw., to większa część akcji jest w ręku krajowców, więc zdaje mi się, że uchwała nie podlegałaby żadnym trudnościom, a rząd także jak myślę nie powinienby robić trudności, zwłaszcza, jeśli sejm się o to odezwie. Pozostaje na swojem prawie czuwania nad tem, aby wszelkie instytucje w kraju istniejące, przynosiły korzyść krajowi, a nie szkodę.

Mam nadzieję, że co do istniejących kolei żelaznych da się zmiana zrobić, na przyszłość zaś wypada nam się inaczej niż dotąd bywało starać; a wysoka Izba zechce jak na dziś odesłać wniosek mój do komisji administracyjnej, aby się rozpatrzyła w nim i swoje wnioski później przedłożyła. (Huczne oklaski i brawa).

Z dalszego porządku dziennego dla uzasadnienia wniosku o zmniejszeniu podatku spadkowego, zabrał głos **Hebda**, poseł z Mazurów, który już na pierwszej kadencji zwrócił był uwagę na siebie szczególnie swemi zapatrywaniami się na a[illegible]nomię gminy.

„Moja rzecz — powiedział — jest podatek spadkowy. Wiadomo panom, że gospodarstwa wiejskie w naszym kraju spieszą szybkim krokiem do upadku. Temu złemu winien także między innymi podatek od dziedzicenia, wysoki nadzwyczajnie i ciężliwy. Zważywszy, że stan włościaństwa naszego jest strasznie biedny, zważywszy, że zapasy gotowego grosa wysły już dawno, i człek nie ma się zkąd zaratować, a cokolwiek dostanie w kaletę, to musi dać na opłacenie podatków i lichwy olbrzymiej — upraszam Wysokiego zgromadzenia, aby zrobiło przedstawienie przynajmniej o zmniejszenie podatku spadkowego i o zniesienie dodatków, a zarazem uciążliwej prowizji. Wniosek mój jest prawda ze poparty, ale jo w imieniu wdów i sierót obzywom się tu, i popierom go w imieniu tych dus, które utraciwsy mężów swych i ojców, popadli w nędzę, gdyż następuje zaroz opłat wysoki, a oni smutne głosy i lamenta wydają. Wzywom sanowne Zgromadzenie, aby nie omieskało zająć się losem biednych wdów sierót, i odesłało mój wniosek do komisyi prawnicej, aby przez takową głos mój dostoł sie do tronu i łaski, i aby te wdowy jakową ulgę uzyskać mogły. (Oklaski rzęsiste).

Żądaniu temu uczyniła Izba zadość. Nastąpiła potem rozprawa nad sprawozdaniem komisji o dyetach poselskich. Debatę tę wraz z krytycznym poglądem musimy dla braku miejsca odłożyć do jutra, zapisując dziś tylko rezultat, że Izba bardzo małą większością nad wiadomym wnioskiem Kmietowicza przeszła do porządku dziennego. Przyszłe posiedzenie we wtorek.

Przegląd polityczny.

Z mowy tronowej węgierskiej, którą w streszczeniu podaliśmy wczoraj, wyjmujemy dzisiaj dosłowne dwa najważniejsze ustępy: Pierwszy co do przedłożenia sejmowi dyplomu październikowego i ustawy węgierskiej; drugi co do systowania całej konstytucji węgierskiej, wyjąwszy reprezentację sejmową.

Pierwszy ustęp brzmi: „Jako pierwsze zadanie sejmu wskazujemy sposób traktowania spraw, wspólnych wszystkim naszym królestwom i krajom. Istnienie takich spraw znajduje swe uzasadnienie w duchu pragmatycznej sankcji, chociaż co do sposobu ich traktowania stosunki w istocie swej zmienione, wymagają i istotnej zmiany. Przeobrażenie się politycznych, narodowych i społecznych czynników, które się odbyło tymczasem, zniewoliło nas w poczuciu wysokiego naszego zadania, udzielenia i reszcie naszych królestw i krajów praw konstytucyjnych; z tego powodu wspólne wszystkim naszym krajom sprawy na przyszłość traktowane być mogą tylko przy konstytucyjnem współdziałaniu owych królestw i krajów. Te były powody, które kierowały nami przy wydaniu dyplomu z 20. października 1860, a i teraz jesteśmy przekonania silnego, iż wspólne, konstytucyjne traktowanie wskazanych w nim wspólnych spraw, jest nieodzownem wymaganiem jedności i potęgi całego naszego państwa, któremu wymaganiu każdy inny wzgląd podporządkowany być musi".

„Co do sposobu traktowania tych spraw w patencie naszym z dnia 26. lutego, zakreśliliśmy formę, przeciw której jednak różnostronne i ważne (gewichtige) powstały obawy. Więc gdy nie mogliśmy nie przejąć się przekonaniem, iż ta kwestja nie bronią materjalnej i moralnej presji, lecz tylko w drodze wszechstronnego porozumienia i poznania konieczności ostatecznie i trwale załatwić się da, dlatego manifestem naszym z dnia 20. września br. czasowo zasystowaliśmy działalność statutu co do reprezentacji państwa i przedkładamy zebranym na sejm stanom i zastępcom królestwa Węgier, tak nasz dyplom z dnia 20. października 1860, jak i patent z dnia 26. lutego 1861 do dojrzałego rozważenia, gruntownych obrad i przyjęcia."

...„Oczekujemy przeto od zebranych na sejm stanów i reprezentantów naszego królestwa Węgier, iż przedłożone im te propozycje w duchu uprzedzającej słuszności gruntownie poddadzą zbadaniu, i w razie, gdyby podniesione przeciw nim zarzuty załatwić się nie dały, przedstawią nam takie tylko modyfikacje, które z żywotnemi warunkami całej monarchii pogodzić będzie można."

Ustęp drugi co do systowania reszty konstytucji węgierskiej brzmi dosłownie:

„W ścisłym, nierozłącznym związku z załatwieniem tej kwestji, zostaje rewizja, a *relative* przeobrażenie tej części ustaw z roku 1848, która odnosi się do działalności naszych praw monarszych i określenia atrybucyj rządowych. Co w ścisłym związku zostaje i nawzajem na siebie oddziaływa, w praktycznem zastósowaniu nie może być rozłączonem. Wprowadzenie bez odmiany tych ustaw w życie, leży po za zakresem możliwości przez wzgląd na potęgę naszego państwa, na nieuszczuploną ważność naszych praw monarszych, równie jak i przez wzgląd na uzasadnione żądania krajów obocznych. Chociaż więc formalna prawność tychże ustaw nie ulega żadnemu zarzutowi, to nasz obowiązek monarszy i sumienna uwaga na opiekę, którą winniśmy otoczyć wszystkie ludy naszego państwa — zakazuje nam umacniać naszą królewską przysięgą inauguralną, utrzymanie i zastosowanie tych ustaw, zanim równocześnie nie będą ustalone wzajemne prawa i obowiązki".

„Niezbędnem jest przeto, aby postanowienia tych ustaw, ograniczające prawa nasze monarsze, lub odnoszące się do zmiany formy rządu, nie wprowadzając ją w zgodność z warunkami bytu monarchii i na odwiecznych podstawach spoczywającemi instytucjami wewnętrznemi kraju, dokładnie zbadane i odpowiednio zmienione zostały."

Organ Deaka *P. Naplo* powiada, że mowa tronowa budzi wielkie nadzieje pojednania, ubolewa tylko *Naplo*, że w ustępie, gdzie jest mowa o rewizji ustaw z roku 1848 dążności konserwatywne zbyt wybitnie podniesione. *Naplo* przyznaje, że mowa w całości tchnie liberalnym duchem węgierskim, zbytnie podnoszenie jednak potrzeby rewizji ustaw z r. 1848 nie budzi dobrych nadziei.

Magyar Vilag pisze o tej mowie: Treścią mowy jest polityka uczciwości, ograniczenie samoistności uważa *Vilag* za przyznanie krajowi prawa do wywierania wpływu na sprawy wspólne monarchii.

Pest. Lloyd mówiąc o mowie tronowej, wyraża radość z powodu, że monarcha uznał w sposób niedwuznaczny ciągłość praw, *Lloyd* ma nadzieję, że adres sejmu będzie pod względem porozumienia się z krajami z drugiej strony Litawy, dziełem godnym króla i narodu węgierskiego.

Hon pisze, że wrażenie mowy było częściowo tylko pomyślnem, częściowo jednak obudziła ona zadziwienie, mianowicie z powodu ustępu o rewizji ustaw z r. 1848. Stan taki nie może zadowolnić nikogo. Tu rewizja, tam systowanie, jedynym rezultatem jest że obydwie konstytucje są w zawieszeniu, i że ani w Wiedniu, ani w Peszcie nie istnieje rząd parlamentarny. *Hon* nazywa zresztą mowę arcydziełem retorycznem i aktem politycznym wielkiej wagi. *Hon* podnosi ustęp mowy, który powiada, że teraz wszystkie kraje Austrji konstytucyjnie będą rządzone i że ustęp ten przyjęto okrzykami: „Elien".

Hirnök konstatuje, że mowa tronowa więcej kraj zadowolniła niż się spodziewano.

Wiedeńska *N. fr. Presse* utrzymuje, że traktat handlowy austrjacko-angielski d. 16. b. m. miał być w ministerstwie spraw zewnętrznych podpisanym.

Czy istotnie przyszło do porozumienia między stronnictwami węgierskiemi, deakistów i rezolucjonistów, a mianowicie czy przyszło lub przyjdzie do zlania się tych dwóch stronnictw, nie ma dotąd żadnej pewności. Dziwnem jest, że dotąd organ rezolucjonistów *Hon*, nic o tej fuzji nie donosi. Utrzymują najnowsze doniesienia z Pesztu, że dotąd zgodziły się oba stronnictwa na treść adresu, zgodziły się na to, że przed przywróceniem ustaw z r. 1848, tj. ministerstwa węgierskiego i komitatów mają być wzięte pod obrady propozycje królewskie; (według innych doniesień nie chcą rezolucjoniści słyszeć nawet o takiem dla rządu ustępstwie), a wreszcie miały się obydwa stronnictwa na to zgodzić, że sprawy wspólne jednakowo przez obydwie połowy monarchii załatwiane być mają. Co do ustaw względem tych spraw wspólnych, te mają być uchwalane przez parlament obu części monarchii.

Ziemie polskie. Sejm w. ks. Poznańskiego zajmował się na posiedzeniu swem d. 13. b. m. także sprawami lokalnemi, a głównie instytutem głucho-niemych i zakładem obłąkanych w Owińskach, tudzież wyborami do różnych komisyj stanowych.

Ze wszechmiar zasługuje na uwagę artykuł urzędowego *Dziennika Warszawskiego* w formie korespondencji z nad Wisły podany, traktujący o posłannictwie Polski i Moskwy a uderzający na Rzym i Niemcy. Koniec tego artykułu opiewa dosłownie jak następuje: „Według naszego przekonania, które wielu mężów głębiej rzeczy pojmujących w zupełności podziela, przeznaczeniem Polski było: „„Stać na kresach całej Słowiańszczyzny, bronić jej usilnie przeciw chciwym zaborów i łupieży Germanom, grupować około siebie mniejsze i słabsze plemiona i przewodniczyć im zawsze na drodze oświaty i politycznego rozwoju."" Tak zapewne pojmowali przeznaczenie swego narodu: Bolesław Chrobry, Bolesław Krzywousty, Władysław Łokietek, Władysław Jagiełło i wielu innych, którzy szczerbili swoje miecze na karkach dumnych mnichów św. Krzyża. A więc Polska upadła własną winą, bo zamiast bronić narodowości pobratymczych ludów, za pośrednictwem Rzymu kojarzyła związki małżeńskie z Niemcami. Ale Polska padając w śmiertelnych z losami zapasach, uroniła swój królewski sztandar, króry Moskwa podniosła i rozwinęła wspaniale w obliczu zdumionej i przerażonej Europy, przyjmując dobrowolnie święty obowiązek dopełnienia posłannictwa zaniedbanego przez niebaczność nieszczęśliwej Polski. Odtąd stanęło carstwo Rosji w gronie mocarstw pierwszego rzędu, a liczne Słowian rodziny, pełne nadziei spojrzenia zwracają ku niemu, z tęsknotą wyczekując błogiej przyszłości."

Kronika.

Morderstwo Falińskiego poczyna się wykrywać. Już w pierwszej chwili przypomniano sobie w policji, że spór uliczny między Falińskim a Marcinkiewiczem, również pokątnym pisarzem, toczył się był dawniej przed policją. Faliński wytoczył był nawet proces o krzywoprzysięztwo przeciw Marcinkiewiczowi. Policja kazała natychmiast ajentowi pilnować Marcinkiewicza. Lecz przez kilka dni był zniknął. Nigdzie go znaleźć nie można było. Dopiero w cztery dni po morderstwie pojawił się, a ajent policyjny spostrzegł iż jest podrapany na twarzy i nosie. Przytrzymano go natychmiast, a gdy nie umiał się wytłumaczyć, gdzie go podrapano, zrobiono u niego rewizję i znaleziono — papiery do krzywoprzysięztwa się odnoszące, jak i inne papiery obojętne, które w pospiechu od Falińskiego mógł zabrać. Marcinkiewicz tłumaczył się najpierw w policji, że te papiery znalazł, później, że mu je podrzucono. Papiery były krwią zbryzgane, a na jednym arkuszu odbity ma być ślad krwawy końca noża, którego dalszą część odbitą znaleziono na pozostawionych papierach u Falińskiego. Marcinkiewicza oddano do sądu karnego i śledztwo już się rozpoczęło.

Marcinkiewicz jest synem dawnego prezesa magistratu w Tarnopolu, skończył tam wydział filoficzny, w roku 1838 przybył do Lwowa na wydział prawny, skończył rok pierwszy, później uczęszczał na wydział chirurgiczny, lecz i ten porzucił i wstąpiwszy do wojska został podoficerem. Wysłużywszy, wziął się do pokątnego pisarstwa, bywał także dyurnistą w tabuli, woźnym w urzędzie podatkowym, szynkarzem i kelnerem.

Wykrycie tak szybkie morderstwa przypisać należy energicznemu spółdziałaniu radzcy, Willersdorfa i komisarza policji, Meidingera.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, iż przed Nowym rokiem jeszcze ministerstwo sprawiedliwości wyda prowizoryczną ustawę, normującą proceder wekslowy z osobami, nieumiejącemi czytać i pisać.

Hon, organ stronnictwa skrajnego, tak zwanych rezolucjonistów mówi między innemi o mowie tronowej w artykule swym co następuje: „Okoliczność, że mowę tronową tak starannie wypracowano i że król osobiście w pośród panów węgierskich ją odczytał, dowodzi ważności tej mowy. Wrażenie, jakie ona na zgromadzenie wywierała, było rozmaite. Częściowo pochwalano ją, częściowo dziwiono się jej. Budziła ona zapał temi ustępami, które uznały polityczną i administracyjną niezawisłość Węgier i „partes ad nexae". ustępami znów które mówią o utrzymaniu całości korony węgierskiej, które budzą nadzieję unii z Siedmiogrodem i Chorwacją, które wspominają o wzajemnem porozumieniu w miejsce moralnego i materjalnego przymusu, które wreszcie podnoszą, że monarcha udzielił także i innym krajom koronnym swego państwa prawa konstytucyjne. Ustęp w którym monarcha wyraził życzenie koronowania się węgierską koroną ś. Szczepana wywołał największe uniesienie i zapał. Niemiłe zadziwienie jednak obudziły te ustępy mowy od tronu, które wyrażają życzenie rewizji ustaw z roku 1848, z tym jednak dodatkiem, że ustawy te lub uznanemi być muszą, że formalnie są legalnemi — ze względu na potęgę monarchii i prawa monarchy, tudzież ze względu na kraje sąsiednie, mogą zostać usuniętemi. Wyjaśnienie więc tego dwojakiego wrażenia mowy tronowej leży już w trzecim ustępie tejże mowy, który między trudnościami, stojącemi na przeszkodzie załatwieniu spraw polityczno-państwowych, w pierwszym rzędzie stawia przeciwieństwo, zachodzące między punktami wyjścia. Zatrata praw z jednej, ciągłość praw z drugiej strony, wobec tych dwóch zasad jest załatwienie niemożliwe. Ztąd powstało przykre następstwo, że Węgry broniąc praw swoich, zaprzeczać musiały praw konstytucyjnych innych krajów, które absorbowały własne prawa Węgier, i że monarcha, zabierając się do rozwiązania kwestji konstytucyjnej Węgier, zmuszonym był zasystować konstytucję prowincyj austrjackich. Położenie to jest dla obu części równie niemiłem, bo wynikiem jego jest zasystowanie konstytucji w obu połowach monarchii, i że ani w Peszcie, ani w Wiedniu nie ma rządu parlamentarnego."

Z Pesztu donoszą d. 15. b. m.: Sto ośmdziesiąt wyborów zostało sprawdzonych, czterdzieści brakuje jeszcze do ukonstytuowania się Izby. Powszechnie obawiają się z tego powodu wielkiego spóźnienia. Telegram z Pesztu do jednego z dzienników wiedeńskich o oczekiwanym reskrypcie amnestyjnym jest fałszywym na teraz nie ma o tem mowy.

Wiedeńska Abendpost przynosi 15. tm. komentarz do reskryptu amnestyjnego z 18. listopada b. r., podług którego łaska cesarska nie da się rozciągnąć także na owe osoby, które bezpośrednio lub pośrednio w ostatnie powstanie polskie były zawikłane, a które ucieczką uszły z pod śledztwa. Tłumaczenie takie uzasadniają na brzmieniu słów odnośnego reskryptu, gdzie stoi, że toczące się jeszcze śledztwa z powodu czynów karygodnych, wymienionych w pierwszym ustępie, zostały zawieszone, i że dlatego znajdujących się może inkwizytów, wypuszcza się również na wolność. Takim osobom, mówi w końcu *Wiedeńska Abendpost*, które w skutek tego nie są wliczone w amnestję, nie pozostaje nic innego, jak pojedyńczo udać się do łaski monarchy.

Z Zagrzebia donoszą d. 15. bm.: W (Riece) Fiumie podnoszą się znowu silnie dążenia madziarskie. Rada miejska bowiem na posiedzeniu wczorajszem wystosowała prośbę do tawernika w Peszcie o jak najspieszniejsze bezpośrednie wcielenie Rieki do Węgier.

Memorial diplomatique z d. 15. bm. donosi o urzędowem otwarciu (14. bm.) układów między Francją a Austrją względem zawarcia umowy handlowej. Tenże dziennik zapewnia, że między Rzymem a Paryżem rozpoczęto formalne i bezpośrednie układy o przeniesienie długu rzymskiego.

Korespondent z Filadelfii do *Times* z d. 15. bm. mówi o opuszczeniu krajów Chichuahua i Sinalao w ten sposób, że jest to początkiem odwrotu Francuzów z Meksyku.

Przed kilkoma dniami donieśliśmy o wniosku posła Łubieńskiego uczynionym w sejmie poznańskim względem podania od sejmu adresu do króla pruskiego o amnestję dla skazanych przez sądy pruskie Polaków za udział w powstaniu lub za wspieranie tego powstania. Zarazem podaliśmy mowę wnioskodawcy i projektowaną przez niego petycję. Wniosek cały odesłano wówczas do komisji tj. do wydziału I. dla zbadania go i zdania sprawy sejmowi.

Teraz donosi *Dziennik Poznański*, że na posiedzeniu sejmu dnia 14. bm. odbytem: „Wydział I. poleca stanom odrzucenie wniosku p. Łubieńskiego, przesłania petycji do J. kr. Mości o amnestję dla uwięzionych Polaków, ponieważ nie jest stósownie (angemessen i celowi odpowiednio (zweckentsprechend) zredagowaną; p. Łubieński zaś zapewne na jej zmianę nie zezwoli. Wnioskodawca prosi o poddanie wniosku pod głosowanie: dep. pow. ostrzeszowskiego żąda imienuego głosowania, w skutek czego, ponieważ żądanie to dostateczną liczbą poparte zostało, wywoływanie nazwisk i głosowanie następuje. Za wnioskiem oświadczyło sie głosów 21, przeciw 23; jeden głos polski padł po stronie wnioskowi przeciwnej".

Rezultat ten głosowania, świadczy nader wymownie o opłakanym stanie w. ks. Poznańskiego, co świadczy, że większa połowa reprezentacji tej części dawnej Polski, jest nietylko niemiecką ale nieprzyjazną narodowości polskiej.

F. W. KRÓLIKOWSKI

przy ulicy Szerokiej p. l. 804/4 we Lwowie — poleca oprócz wszelkich do handlu korzennego należących, a teraz właśnie w najświeższym stanie sprowadzonych artykułów — także na czasie będące — **Marynaty, Kawior prawdziwy astrachański, Minogi, Łosoś marynowany, Sardynki francuzkie w puszkach, Sardynki rosyjskie, Rybki pieprzne (Anchovis), Śledzie marynowane zwykłe, Śledzie marynowane a la Hamburg Śledzie pieczono marynowane, Węgorze marynowane i Rolady z Węgorza. — Sery:** Krajowy, Cieszyński, Damski, Ementalski, Eidamski, Gorgonzolo, Nefszatelski, Parmezański, Strachino, Szwarcenberga, i Ziołowy — również Bryndzę wyborną. — **Wędliny** Kiełbasa polska szczególnej dobroci — **Łosoś wędzony**, Półgąski pomorskie, Rolada ozorowa, **Salami krajowe**, Salami brunszwickie, Salami węgierskie, Salami włoskie, Szynka gotowana w pęchyrzu, **Szynka westfalska** prawdziwa, Wątrobki gęsie z truflami w pęchyżu. — **Owoce**: **Gruszki** świeże włoskie i tyrolskie **Jabłka tyrolskie** i maszanckie — Marony włoskie **Orzechy tureckie** długie i okrągłe, Figi, Daktele i t. d. wreszcie Korniszony węgierskie, **Drożdże prasowane wiedeńskie co dzień świeże, Miód w plastrach i przaśny.**

1293 2—2

A. Steifa Synowie

przy ulicy Jezuickiej.
mają na składzie komisowym wielki zapas 1324 1—3

Dubeltówek i Rewolwerów fabrykanta Lebedy,

KASY OGNIOTRWAŁE

różnej wielkości **Wiesego** z Wiednia.

Zecerów kilku

pracujących w „Drukarni Czasu" lat kilkanaście, poszukuje zatrudnienia dla siebie w jednej z drukarń w kraju.

Powyższego ogłoszenia nie raczyła redakcja *Czasu* zamieścić w swoim dzienniku. 1327 1—1

NA KOLĘDĘ

i podarunki Noworoczne

poleca, podpisany
angielskie i francuzkie puchnidła i wydta
w najwytworniejszych formach,
tudzież sztuczne woskowe wyroby,

jak kwiaty, figurki, szopki, stoczki

i świeczki

w najobfitszym wyborze,
dalej promesy kredytowe po 1½ złr.,
losy państwa po 3 złr.
i losy fantowe po 50 cnt.,
których ciągnienie odbędzie się z początkiem stycznia 1866.
Wygrane wynoszą **250.000 złr. 50.000 złr., 40.000 złr., 25.000 złr., 15.000 złr.**

Fryderyk Schubuth,
1330 1—3 w Rynku.

Niżej podpisany poleca szanownej publiczności na nadchodzące **Święta Bożego Narodzenia:**

Esencję ponczową i Esencję czajową,

które to esencje, rozpuszczone w trzech częściach gorącej wody, dają **wyborny czaj lub poncz.** Przy używaniu tej esencji zyskuje się:

1) rum, cytrynę, cukier i herbatę, których osobno kupować nie trzeba,

2) dostaje się niezawodnie dobry napój, gdyż podpisany polerując te artykuły z jednego źródła, ma je zawsze dobre, a publiczność kupując w różnych handlach i składach i po różnych cenach, otrzymuje nie zawsze jednaki towar.

Równocześnie poleca się następujące napoje, które dla swej jakości wszechstronne uznanie uzyskały 1323 1—4

Woda dla cierpiących na piersi (Brustwasser, osobliwie dla kobiet i dzieci.)
Likier żelaźisty (krew czyszczący).
Likier Pustowójtów damski.
Likier Pustowójtów zielony gorzki.

F. H. Viebig,
na przeciwko kawiarni teatralnej w domu p. Adamskiego pod l. 358.

Dobra ziemskie

w poblizkości miasta Tarnopola są do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli pan adwokat Kornel Hoffmann we Lwowie. 1255 7—6

Piekarnia warszawska

J. Waszaka we Lwowie dostarcza wszelkiego gatunku pieczywa na święta.

Domy zamawiające pieczywo zechcą się zgłosić do Piekarni Warszawskiej na Rurach nr 301 na tydzień przed świętami. Na tylko na stałe zamówienie piekarnia dostarczy pieczywa 1322 1—2

Walerjan Dworski

Rękawicznik i Bandażysta

przy Niższej Nowej ulicy l. 14, w domu p. Piątkowskiego,
poleca Wysokiej szlachcie i Szanownej Publiczności przy nadchodzących świętach swój **obficie zaopatrzony magazyn**, tak wiązanego, jako też zagranicznego wyrobu; przy tej sposobności ma zaszczyt uwiadomić, iż otrzymał w komis różne

zabawki drewniane, z masy papierowej,

jakoteż

porcelanowe podarunki na Boże Narodzenie i Nowy Rok,

i sprzedaje wyż. wymieniony towar po stałych, bardzo nizkich cenach. Wszystkie zamówienia uskutecznia jak najrychlej i najpunktualniej.
1329 1—3

Młyn wodny na 2 kamienie, w Grzybowicach Małych [1/2 mili od Lwowa, ½ mili od gościńca żółkiewskiego, z 40 morgami ziemi z inwentarzem i pasieką, jest z wolnej ręki na lat 9 do odnajęcia. Porozumienia dalsze pod l. 424 ¾ u właściciela. 1317 1—2

Pojazd Kryty,

w dobrym stanie, który kosztował 900 złr., jest **teraz za 250 złr. do sprzedania.**
Bliższa wiadomość pod l. 423 przy ulicy Piekarskiej. 1328 1—6

C. k. wył. uprzywilejowany

PŁYN UZDRAWIAJĄCY

(Restitutionsfluid)

dla **KONI,**

Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu
przez Jego c. k. Mość cesarza Franciszka Józefa I w całem austrjackiem państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i doświadczeniu przez wysoką c. k. austrjacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i londyńskim medalem z r. 1862, — w stajniach **JM. królowej angielskiej** — jako też w urzędowej praktyce p. Doktora Knautnera, nadlekarza wszystkich stajen **JM. króla pruskiego z najlepszym skutkiem używany, utrzymuje konia nawet przy największem wytężeniu w późnym wieku wytrwałym i raźnym, zapobiega otrętwiałości konia i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do odzyskania sił po większych trudach.** 1014 9—9

Cena flaszki 1 złr. 40 cnt. w. a.

Mniej jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, za opakowanie liczy się 30 cnt.

Prawdziwy utrzymują:

We Lwowie K. Iskierski, apteka P. Mikolascha, apteka A. BERLINERA i w apt. ZYG. RUKERA, w **Białej** J. Kellera, w **Bielsku** J. Stanka, w **Buczaczu** Kodrębski te Kerzel, w **Brzeżanach** J. Margulies i J. Fadenbecht, w **Czerniowcach** J. Schnirch, w Gródku J. Willig, w **Krakowie** M. Jawornicki i J. Jahn, w **Oświęcimie** St. Dołkowski, w **Przemyślu** Taideczka i Syn, w **Radziechowie** Jaśkiewicz, w **Rzeszowie** Schaiter spółka, w **Tarnopolu** A. Morawetz, w **Tarnowie** J. Jahn, w **Zaleszczykach** J. Kodrębski.

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z c. k. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywilejn, medal londyński i firma apteki wodowej w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w skle na każdej flaszce.

Na święta

polecam:

HERBATY

właśnie otrzymany świeży transport z najlepszych gatunków. Funt od 1 złr. do 8 złr.

KAWĘ i CUKIER

w najlepszych gatunkach, po cenach najtańszych.

RUM

Butelka	od 25 cnt.	do 2 złr.	cnt.
Miara	„ 70 „	„ 2 „	50 „

Rozolisy Gdańskie

(główny skład na całą Galicję)
flaszka oryginalna po 96 ct. i 1 złr. 66 ct.

Likwory francuzkie

z Martyniki
1 duża butelka oryginalna 5 złr. 40 ct.
1 mała „ „ 1 „ 80 „

Rozolisy krajowe

w najlepszych gatunkach
1 flaszka kwartowa 70 cnt.
1 „ pół kwart. 35 cnt.

Kontuszówka duża flaszka 50 centów.
Starka 60

1321 2—4 **Juljusz Adam**
we Lwowie, w rynku p. l. 54.

Dra Kartscha

Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia — ***Ordynacja domowa*** przy ulicy Teatralnej pod l. 324 naprzeciw policji od godzin 2—5. Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć. 1315 2—30

Do wynajęcia

POMIESZKANIE,

składające się z kilku pokoi, z salonu, stajni, wozowni — w pałacu przy ulicy Garncarskiej pod l. 267 ¼. 1317 2—2

ODEZWA.

Posiedzenie ogólnego zgromadzenia Członków Towarzyst. ku podniesieniu chowu koni, w dziennikach zapowiedziane **na 15. grudnia**, z powodu nieprzewidzianej przeszkody, odroczone być musi **na 20. stycznia 1866.**

Przedmiotem obradowania będzie:

reorganizacja Towarzystwa,

zatem komitet zaprasza uprzejmie szanownych Członków do jak najliczniejszego zebrania się we Lwowie na dzień oznaczony. 1323 2—3

Posiedzenie odbędzie się w kancelarji Towarzystwa o godzinie 11. rano.

Od Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Lwów 13. grudnia 1865.

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna

na myszy i szczury.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szczurów i myszy w formie świec. 1015 14—15

Cena sztuki 50 cnt. w. a.

Dostać można **we Lwowie u p. Konstantego Iskierskiego, w aptece A. Berlinera, w apt. Z. Rukera i w apt. Piotra Mikolascha, w Czerniowcach u Ig. Schnircha, w Tarnowie u Józefa Jahna, w Tarnopolu u A. Morawitz**

---

krajowa koncesjonowana

Fabryka świec stearynowych

MYDEŁ i PERFUM

F. A. Müller & Söhne

w Pradze poleca:

Świece stearynowe w najprzedniejszym gatunku

100 paczek wagi wiedeńskiej po 60 złr.
100 „ „ cłowej „ 54 „

Przy jednorazowym odbiorze

500 paczek, opuszcza się na cetnarze 1 złr.
1000 „ „ „ 2 „

Co do cen mydła do prania, mydła fabrycznego i perfum, rozsełam cenniki bezpłatnie.

Praga w Czechach w grudniu 1856 1333 1—1

Die Debatte u. Wiener Lloyd,

od dnia 12. listopada b. r. w skutek zmiany formatu

największy dziennik w Monarchii

jest teraz w możności rozszerzenia jak największego i uposażenia także fejletonu i części powieściowej.

„Die Debatte"

ma codziennie fejletony oryginalne, pióra znakomitych pisarzów Austrji i Niemiec.

W najnowszym czasie powiodło się nam, pozyskać dla niebie sławnego na cały świat powieściopisarza

Aleksandra Dumas.

Już dnia 16 b. m. rozpoczniemy publikację nowego romansu tegoż autora pod tytułem

„DER GRAF von MORET"

będącego wyłączną własnością Debatty, który [illegible] roku dopiero po publikacji w naszym dzienniku ukaże się w [illegible]kim dzienniku.

Der Graf von Moret,

którego przeznaczeniem jest zapełnić poczu[illegible] z czytelników romansów Dumas, lukę między *„Trzej Muszkiet[illegible]"* i *„Dwadzieścia lat później"*, niedoścignionem piórem sławnego pisarza, rozwinie przed oczami czytelników jaskrawy obraz onego czasu, który obfitował we wielkie osobistości i ciekawe wypadki, co duszę czytelnika potężnie wzruszają, naprężają i zajmują.

Najnowszy ten romans *Aleksandra Dumas* obejmuje

Sześć Tomów

czytelnikom tedy *„Debatty"* nastręcza się na całą zimę przyjemne czytanie.

Prenumerata na *Debatte* kosztuje: dla Wiednia całorocznie 15 złr., półrocznie 7 złr. 50 ct. ćwierćrocznie 1 złr. 30 cnt.

W państwie austrjackiem z pocztową przesyłką: całorocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr.

Prenumeratę upraszamy przesełać pod adresem

An die Administrazion der „DEBATTE"

1312 Wien, Wollzeile nr. 15, albo do znanych jej filij. 3—

Z powodu nastąpić mającego

Ciągnienia losów kredytowych

dnia 1. stycznia 1866,

polecam takowe **na wypłatę w ratach** miesięcznych po 5 złr., lub też w formie towarzystw gry, w których 10 uczestników grywa wspólnie na 10 losów.

Niemniej polecam tak ulobione **towarzystwa gry 10 oddziału** z wkładką kwartalną po 4 złr., w których uczestnicy na wszystkie w państwie austrjackiem istniejące losy grywają, a których ciągnienie, jako to: losów kredytowych, Salma, Clary, losów państwowych z r. 1854, i rent Como **w styczniu nastąpi.**

PROMESY na losy kredytowe sprzedaję po 3 złr. i z należytością stemplową 50 cnt.

O. M. Braun

we Lwowie, przy ulicy wyższej Karola Ludwika na 1. piątrze.

W kantorze tym sprzedają i kupują się wszelkiego rodzaju papiery rządowe, przemysłowe losy, jakoteż zagraniczne monety.

Promesów towarzystw gier udzielam bezpłatnie. 1331 1—4

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi:	**od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	**4 od sta**
„ „	**za dwudniowem wypowiedzeniem**	**4½ „**
„ „	**ośmio „ „**	**5 „**

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu,** tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu. 1223 4—

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1865. DODATEK do Nr. 288 „GAZETY NARODOWEJ“.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 16. grudnia.

Δ Wiadomości dochodzące z różnych stron z Pesztu poświadczają, że pierwsze wrażenie mowy tronowej było najlepsze. Później, tak w sali sejmowej, jak w miejscach publicznych termometr uczuciowy nieco się obniżył. O zmianie jednak usposobień mowy nie ma, tylko jak w świecie fizykalnym atmosfera zbyt rozrzedzona się zgęszcza i odwrotnie, tak i w duchowym wielkiego naprężenia natura ludzka a la longue nie znosi. Pierwsze momenta zwykle się obejmują sercem, następne koniecznie osądzają rozumem.

W mowie tronowej jest umieszczony cały program polityczny. Daleko wyraźniej jest w nim powiedziano, na co rząd czyli korona nie przystanie, jak: co właściwie Węgrom z praw mianych przed r. 1848 dostanie się w udziale.

Korona się zrzekła uroczyście mrzonki schmerlingowskiej (bo ją ściśle teorją zwać nie można) jakoby Węgrzy w skutek wypadków z roku 1848 postradali swe prawa, a tylko mieli obowiązek ślepego posłuszeństwa, i wypowiedziała, „że im przysłuża ciągłość prawa,“ jednakowoż oświadcza, iż nie może przyzwolić na przeprowadzenie zupełne tej teorji w życie. Mianowicie musi być najważniejsza część praw z roku 1848 wykreśloną. Prawa te tyczą się nowej organizacji politycznej. Podług nich powinien król węgierski mieszkać w kraju, obok niego mają sprawami publicznemi kierować odpowiedzialni doradzcy korony (krajowcy) a podniebytność panującego mają być zgromadzone wszystkie atrybucje najwyższej władzy w ręku palatyna, któryby był na ten czas prawdziwym alter ego monarchy.

Podług tego, węzłem jedynym, łączącym inne kraje z koroną węgierską, byłaby li tylko dynastja, czyli w praktycznem zastósowaniu, osoba monarchy.

Te prawa przedewszystkiem znieść trzeba, wypowiada mowa tronowa, i zastąpić takiemi, któreby uwzględniały interesa całej monarchii i nie uwłaczały nieprzeżytym, żadnej zmianie ulegać nie mogącym prawom monarchy (Herscher-Rechte).

Podany jednocześnie sposób modyfikacji tych praw, nie jest niczem innem, jak zastósowaniem się do dyplomu październikowego (1860) i uznaniem, że te sprawy jako państwowe i wszystkim wspólne uważane będą przez Węgrów, które dyplom w art. II. wyszczególnia.

Główniejsze między niemi są podatki, pożyczki, dług państwa, rekrutacja, handel.

Węgrzy nie mieliby co do tych spraw osobnego głosu, tylko braliby wspólny udział z innemi w ich uregulowaniu.

Przed rokiem 1848 sejm węgierski miał prawo wotowania podatków i oznaczenia ilości rekrutów, których kraj miał dostarczyć.

W mowie tronowej przewidziany jest jednak wypadek, że reprezentacja krajów, do korony św. Szczepana należących, mogłaby żądać szczegółowych modyfikacyj w dyplomie październikowym. Modyfikacje takowe będą wtedy tylko przyjęte, jeźli... nie sprzeciwiają się jedności i potędze monarchii, jako państwa pierwszorzędnego.

Rewizja praw z roku 1848 w tym duchu, uważaną jest u góry za rzecz tak wielkiej wagi, że bez niej nie przyjdzie ani do wystawienia dyplomu inauguralnego, ani do koronacji.

Zadanie sejmu węgierskiego jest olbrzymie; kwestja państwowa góruje nad innemi; kwestja uregulowania stosunków politycznych jest jej subordynowaną; trudności i odpowiedzialności wielkie i tak niezwykłe, że je chyba porównać można z epoką w której się toczyły rozprawy o przyjęcie sankcji pragmatycznej (roku 1723). — Znając zresztą dobrze tryb rozpraw parlamentarnych sejmów węgierskich — rozwlekły i wyczerpujący — trudno sobie wyobrazić, żeby sprawy tak ważne w teraźniejszej kadencji załatwionemi zostały.

Dzienniki węgierskie konstatują dobre wrażenie mowy w ogólności; *Pesti Naplo* dodaje tylko, że usiłowania konserwatywne zanadto podniesione zostały, o ile się dotyczą rewizji praw z r. 1848.

Wieczorna *Gazeta Wiedeńska* tłumaczy dodatkowo akt amnestji, i powiada, że ta nie odnosi się do osób, które się uwolniły ucieczką od indagacji sądowej, bo to znaczyłoby podług niej tyle, jak dawać legalną premię za krok karygodny, i kończy uwagą: że w takich razach nie pozostaje dla internowanych nic innego, jak tylko, by się pojedyńczo udawali do łaski monarszej.

W sferach finansowych rozpowszechniono wieść, że ministerjum, prócz pożyczki zaciągniętej, zamyśla pożyczyć jeszcze 20 milionów guldenów w ten sposób, żeby za taką sumę wydało listy zastawne z hipoteką specjalną dóbr państwowych czy koronnych. Dobra tego rodzaju położone w Węgrzech mają być wyjęte.

Czy nie mogłoby ministerjum za jednym zachodem o parę milionów więcej wziąć, by przyjść w pomoc Galicji, gdzie głód czekać nie może, a gdzie funduszów na prędce wynaleźć nie łatwo. Asocjacja myśli prowadzi nawet do hipoteki dóbr koronnych galicyjskich, któreby mogły (a gdybyśmy żyli w wieku 18tym, którego kierunek był przeważnie humanitarny, powiedziałbym „powinny“) posłużyć za ewikcję dla sumy, użytej na tak gwałtowne potrzeby kraju.

Kiedy o pożyczkach mowa, powiem o pożyczce, proponowanej miasta Wiednia. Pożyczka ma wynosić 25 milionów guldenów; mają być w tym celu wydawane obligacje częściowe (Theilsschuldverschreibungen), amortyzowane w 42½ latach. Roczny wydatek byłby na 5% i amortyzację 1,400.000 guld.

Finansiści, których rad zasięgano, myślą, że, uwzględniając stan dobry majątku miasta i zwiększające się dochody, uda się umieścić pożyczkę po kursie 90 za 100.

Ten sposób jednak umieszczania w miejscu tak znacznej sumy, nie da się nigdzie przeprowadzić, tylko w miastach wielkich, gdzie jest dużo kapitalistów, którzy znają stan majątku gminy, i mają sposobność każdodziennie przez sprzedaż obligów przyjść do swych funduszów.

Florencja d. 13. grudnia.

(*AJO*) Do ostatniego mego listu, w którym nieco obszerniej pisałem o stronnictwach w dzisiejszej Izbie poselskiej, wypada mi tyle jeszcze dodać, że w skutek dosyć surowego sprawdzania wyborów, kilkudziesięciu posłów pożegnało się z mandatami. Około ośmdziesięciu deputowanych mają wybrać z końcem bm. Rząd zwołał wyborców na dzień 24. bm., ale że właśnie w tym samym dniu wypada wilia Bożego Narodzenia, którą we Włoszech podobnie jak w krajach północnych dosyć uroczyście obchodzą, zdarzyć się zatem może, że wielu nie zjawi się przy urnie elektoralnej. Szczególnie w Neapolitańskiem możemy się spodziewać wielkich nieprzyjemności, ludność bowiem tamtejsza ma jeszcze w sobie wiele przesądów, głęboko zaszczepionych.

Zdaje się, że rząd dla tego podobny dzień wybrał, aby ultramontanie nie odnieśli zwycięztwa. Ich wyborcy zabobonni i ograniczeni nie pojawią się przy urnie, i w ten sposób odniesie zwycięztwo partja liberalna.

Wszystkie stronnictwa liczą na ponowne wybory, każde się spodziewa, że z Nowym rokiem będzie miało większość po swej stronie.

Prowizoryczny prezydent już ustąpił, a pan Mari zasiadł na krześle marszałkowskiem. Żegnając swą posadę, powiedział dawny przełożony, że bez Rzymu i Wenecji Włochy istnieć nie mogą, że wszelkie siły narodowe do odzyskania tych dwóch prowincyj winne być skierowane. Mowę jego przyjęto głośnemi okrzykami. Lecz radość trwała nie długo. Wystąpił niezwłocznie nowy prezydent, p. Mari, i w ogólnikowej, pompatycznej mowie powiedział tyle tylko, że parlament powinien się starać o utworzenie większości, któraby rząd podpierać mogła. W sali głuche panowało milczenie. Nikt nie przyklasnął, nikt nie objawił najmniejszej radości, nawet na trybunie było cicho jak makiem posiał. Mowa pana Marego nie podobała się ogólnie.

Na wczorajszem posiedzeniu przedłożył Lamarmora Izbie księgę zieloną, w której znajduje się zbiór rozmaitych dokumentów dyplomatycznych. Po raz pierwszy to we Włoszech, że rząd przedkłada parlamentowi papiery, wyświecające jego działania. Jest w niej kilka depesz odnoszących się do konwencji z d. 15. września; są dokumenta z misji Vegezzego, z których przekonujemy się po raz dziesiąty, że istotnie wszystko się rozbiło o upór kurji rzymskiej; są depesze ministra hiszpańskiego, w których uwiadamiał Lamarmorę o uznaniu Włoch przez rząd królowej Izabelli, i wiele innych papierów. Pomiędzy wszystkiem zasługują na bliższą uwagę dokumenta podpisane: Stosunki nadgraniczne z Austrją. W następnym liście podam wam niektóre ważniejsze noty w streszczeniu.

Władze rzymskie zabierają się z całą energją do zupełnego wyniszczenia brygantyzmu. Ogłosiły one, że każda trójka uzbrojona, uważaną będzie jako banda, której indywidua, w razie złapania zostaną natychmiast rozstrzelane i naznaczyła prócz tego nagrodę 1.000 szkudów za każdego przewódzcę, a 500 szk. za każdego zwyczajnego bryganta. Dzienniki tutejsze rozsiewały już przed kilkoma tygodniami pogłoskę, że znany brygant, Fuoco, obiecał ogłosić jakieś listy, które mogą bardzo skompromitować Franciszka II. i kilku kardynałów. Miał on wysłać do władz rzymskich rodzaj ultimatum, w którem mówi, że jeżeli wojska papiezkie ścigać go będą, natenczas nie omieszka zhańbić wszystkich zdrajców! Czy pogłoska powyższa jest prawdziwą, nie wiadomo, to tylko pewna, że utrzymuje się ona ciągle, i że z każdym dniem zyskuje na prawdopodobieństwie.

Doszła nas wiadomość o śmierci hr. Nigry, który był ministrem i ambasadorem przy dworze francuzkim. Zmarł on wczoraj nagle w Turynie, dokąd przybył w sprawach familijnych. Do Florencji przybył nowy poseł szwedzki. Miał wczoraj posłuchanie u króla. Śmierć króla belgijskiego zasmuciła nawet i Włochów. Rzadko który monarcha mógł sobie zjednać tak ogólną sympatję. Dałby Bóg, żeby wielu zechciało wejść w ślady nieboszczyka!

(*P. S.*) Pisząc o Izbie, opuściłem jeszcze jedną sprawę. Na wczorajszem posiedzeniu przedłożył minister Cortese projekt prawa, które ma znieść stowarzyszenia regilijne. Rząd poszedł bardzo daleko, gdyż mówi w swym projekcie, że powinno się znieść wszelkie korporacje, i że majątki duchowne powinny być w części obrócone na rozszerzenie oświaty, a w części na podwyższenie płacy księży świeckich.

Minister przedkładając swój projekt, oświadczył zarazem, że sprawa jest nagłą. Parlament rozpocznie niezadługo obrady nad tym przedmiotem.

Sejmowe.

Sprawa diet nie jest kwestją finansową, lecz zasadniczą. Jest to cenzus obieralności, jeśli posłowie nie pobierają diet. W Anglii, tak zamożnej pani świata, dotąd arystokracja rodu i majątku przewagę ma w Izbie niższej, a arystokracja wyłącznie pieniężna obejmie tę przewagę po niej, bo członkowie Izby niższej nie pobierają żadnych diet, a koszta wyboru i utrzymania w Londynie nie są tak wielkie iż zrujnowałyby średnich majątków ludzi. W kraju jak nasz ubogim, zniesienie diet poselskich byłoby to oddanie reprezentacji kraju przeważnie najzamożniejszym, bez względu czy są zarazem i najzdolniejsi. Prędkoby z tego wypłynęło, że w sejmie zasiadaliby sami wielcy panowie, a wyjątkowo włościanie, żywieni od panów. Inteligencja miejska i wiejska, właściciele miernych majątków ziemskich byliby wykluczeni. Kapitalistów i tak w naszym kraju mało. Lecz takie zasadnicze zniesienie diet poselskich byłoby zawsze loiczniejszem, jak uchwalanie tak małych, iż na utrzymanie posła nie wystarczają. To już jest czystem ubliżeniem powadze sejmu i powadze narodu, przez sejm reprezentowanego. Najuboższy naród stara się zawsze, aby jego reprezentanci mogli go godnie przedstawiać, tak moralnie jak i zewnętrznie. Niemile więc uderzały wszystkich owe mowy na pozawczorajszem posiedzeniu miane, że kraj jest ubogim, więc chociaż diety nie wystarczają na skromne nawet utrzymanie posłów, toć jednak nie można ich stosownie podwyższać. Najniemilej zaś dotknęły owe jeremiady, iż potrzeba wesprzeć rozmaite instytuta, muzyczny, dublański i td., więc lepiej pieniądze, mające się uchwalać na utrzymanie odpowiednie, posłów przeznaczyć na wsparcie tych instytutów. Słusznie odparł Hubicki, iż sejm jest najważniejszym instytutem krajowym, najpotrzebniejszym, koroną wszystkich instytutów; sejm jest reprezentantem całego narodu, wszystkich jego idei i potrzeb. Niezręcznie, chociaż szczerze rozpoczął obrady hrabia Golejewski. Z mylnej ujął rzecz strony, uzasadniając potrzebę ustanowienia odpowiednich diet okolicznością, że chociaż właściciele więksi i kapitaliści nie potrzebują tego podwyższenia, mając własne fundusze, a włościanie nie potrzebują również, przyzwyczajeni będąc do bardzo skromnych potrzeb życia, ale inteligencja potrzebuje diet wyższych. Zasadniczo podniósł kwestję poseł Ludwik Skrzyński, stawiając rzecz od razu nie jako wymaganie dla jednej klasy posłów, lecz i dla ogółu. Skoro uznano w zasadzie należność diet, toć i diety odpowiednie uchwalić potrzeba. Dr. Zyblikiewicz wcale nie zasadniczo lecz względami ubocznemi, lecz frazesami popularnemi odpierał mowców poprzednich. Dotknięty sposobem uzasadnienia hr. Golejewskiego, iż tylko dla inteligencji podwyższyć trzeba diety, uważał za swój obowiązek przeciw takiemu wyosobnieniu inteligencji się oświadczyć, ale zamiast na zasadnicze przyjść pole, w ślad poszedł za Golejewskim, oświadczając w imieniu inteligencji, iż i ona tego nie potrzebuje. Jeszcze gorzej zabłąkał się, gdy potrzebą wspierania innych instytutów produkcyjnych, odpierał potrzebę odpowiedniego dotowania sejmu, jakoby nie produkcyjnego, a przypuszczał wtedy odpowiednie sejmu dotowanie, gdy sejm będzie produkcyjnym. Więc podwyższenie diet jako nagrodę posłom wzkazywał! Że tegoroczna kadencja będzie dłuższą, więc podług niej oceniał że 40.500 ciężaru nałoży się na kraj. Więc 5 milionów ludności zbyt byłoby obciążonej, gdyby przyszło jej 13.500 złr. dostarczyć miesięcznie, a 150 posłów pracujących dla kraju, nie będzie zbyt obciążonych, gdy sami owe 13.500 złr. miesięcznie opłacać będą? Na zarzut, iż nie wystarczającemi dietami odsuwa się inteligencja od sejmu, za daleko posunął się dr. Z... zapytując, gdzie w kraju poza sejmem jest ta znakomita inteligencja, którejby obecność w sejmie była tak bardzo potrzebną? „Znamy się w kraju panowie, gdzie jest, nie widzimy jej!“ Dr. Zyblikiewicz ciągle przemawiał w imieniu inteligencji, pytamy, której? Polska w sejmie przeciw niemu i mówiła i głosowała. Chyba więc ruskiej, która z innych powodów głosowała za nim, obawiając się, że w razie podniesienia diet, sami włościanie na drugiej kadencji dobijać się będą mandatów poselskich, co istotnie u ruskich włościan, podejrzywających o chciwość ruską inteligencję, bardzo jest prawdopodobnem.

Z mów innych posłów podnieść musimy Dr. Koczyńskiego. Słusznie bardzo wskazał, iż nie wie czy wniosek komisji jest na serjo postawiony. Komisja bowiem w motywach uznaje niedostateczność ich obecną — ale proponuje nie podwyższać ich przez wzgląd na ubóstwo kraju. — Więc przez wzgląd na ubóstwo kraju nie potrzebaby i sejmu, i reprezentacyj powiatowych i samorządu gminy i instytutów żadnych. Nie wprowadzać nic, poznosić istniejące — aż do czasu, gdy kraj będzie bogatszy. W ogóle bowiem w dyskusji kraj cały przedstawiono, jako żebraka ostatniego, którego nie stać na nic, a wszystko aby uniknąć wystąpienia zasadniczo przeciw dietom poselskim, aby nie odsłaniać prawdziwych celów. Lecz dosyć się było rozpatrzyć kto głosował przeciw podniesieniu, kto za, aby zrozumieć znaczenie prawdziwe tej kwestji.

Przeciw podniesieniu głosowała cała ława biskupów, książęta, wszyscy prawie hrabiowie i ta garstka posłów polskich, co się koło nich grupują, członkowie wydziału krajowego prócz Smolki, ruscy księża i ruscy włościanie; niektórych włościan ruskich, którzy powstali za, inni posłowie ruscy fizycznie sadzali napowrót) tj. razem 22 posłów polskich a 47 ruskich. Za podwyższeniem diet głosowała reszta posłów polskich w liczbie nie 55 jak sekretarze obliczyli, lecz w liczbie 63. Głosujących bowiem było 132 posłów, a nie 124, jak to z obliczenia sekretarzów wypadałoby.

Najwięcej nas zdziwiło głosowanie członków Wydziału. Chociaż stałe mają zamieszkanie we Lwowie, pobierają stosunkowo nierównie wyższą płacę, to do 6 złr. dziennie, a dodawszy i diety poselskie, to do 9 złr. dziennie.

Rozprawa o dietach.

Henryk Wodzicki, sprawozdawca komisji administracyjnej, której przydzielony był pierwotnie wniosek Kmietowicza o podwyższenie diet poselskich, przedłożył Izbie nasamprzód do rozstrzygnięcia kwestję, czy wniosek komisji możebny jest w formie takiej: „Izba uchwali — wniosek Kmietowicza odrzuconym zostanie;“ jeżeli bowiem forma ta nie odpowiada regulaminowi, natenczas komisja proponuje drugą formułę odrzucenia: „nad wnioskiem Kmietowicza przejść do porządku dziennego.“

Ks. marszałek i Zyblikiewicz wyjaśniają sprawozdawcy, że rozstrzygnięcie tego będzie rzeczą dyskusji, której jeszcze nie było. Sprawozdawca więc odczytuje nie długie motywa wniosku, które przyznają drożyznę, potrzeby stanowiska poselskiego, i niekoniecznie trafny wymiar dyet na pierwszej kadencji, ale ponieważ niedostatek jest w całym kraju, czego dowodem komisja głodowa; przeto posłowie powinni się 3ma guldenami obchodzić jak mogą, i zrobić z siebie ofiarę.

Golejewski odczytuje §. 41. regulaminu, który przepisuje, że „wniosek, zamierzający wprost odrzucenię głównego wniosku, nie może być dopuszczony; sejm jednakże może względem każdego przedmiotu, pod obradowaniem zostającego, przejść do porządku dziennego, a to z przytoczeniem powodów lub bez tego“. Co do formy tedy wniosek komisji jest bez zasady — lecz niemniej co do treści. Komisja uznaje wyraźnie wszystkie powody wniosku Kmietowicza, ale rzeczywiście jest przeciw niemu, bo powiada — w całym kraju nędza. Nie w całym kraju nędza, jeno w pewnych okolicach, jakoto w Kołomyjskim, Stanisławowskim, i w części Brzeżańskiego. Komisja głodowa nic nie świadczy, jest komisją przemijającą nie permanentną, odbyła 8 posiedzeń i skończyła swe roboty. Ofiar żądać można tylko tam, gdzie jest możność po temu. Zresztą wniosek Kmietowicza ma swoją wagę. Izba nasza składa się z większych posiadaczy ziemskich i kapitalistów, z wieśniaków i inteligencji. Dla pierwszych dwóch kategoryj podwyżka nie jest konieczną, bo mogą ze swego zapłacić, dla wieśniaków i 3 guldeny mogą być wystarczające, ale inteligencja, która żyje z codziennej pracy, z trudnością będzie mogła przyjmować mandaty, jeżeli pełnienie ich pociągać będzie faktycznie uszczerbek majątkowy dla niej. Inteligencja tedy będzie na przyszłość faktycznie wykluczoną z sejmu, i na posłów będą poszukiwani nie najwykształceni i najzasłużeńsi, lecz najmajętniejsi — a od kandydatów nie będzie się więcej żądać wyznania wiary, ale tylko wyznania kieszeni! (śmiech). Mowca, który nie chce, aby do tego przyszło — głosuje za podwyższeniem diet, stosownie do wniosku Kmietowicza, tj. na 6 złr.

Skrzyński Ludwik oświadcza, że utrzymanie nizkich diet byłoby faktycznie ograniczeniem prawa wybieralności, bo kraj nasz nie obfituje tak bardzo w inteligencję, aby można bardzo przebierać. Czy rzeczywiście 3 złr. wystarczają na żywot poselski we Lwowie, mowca udowadnia rachunkiem, że po opłaceniu mieszkania w hotelu (2 złr. z opałem, światłem i usługą) jeźli na drobne wydatki policzymy tylko 50 ct., a drugie 50 musi się obrócić na odzież, tedy nic nie pozostaje, jak tylko wszystkich posłów odesłać do komisji głodowej (śmiech homeryczny). Tak z zasadniczych jak i utylitarnych względów, mowca popiera wniosek Kmietowicza.

Zyblikiewicz oświadcza, iż przykro mu jest, że musi bronić wniosku komisji — jak widzimy dość niepopularnego. Kraj potrzebuje pomocy materjalnej i moralnej. Niedawno mieliśmy tu bardzo słuszny wniosek o uposażeniu Dublan, za nim przyszedł Czernichów, i żąda, aby rocznie 6000 guld. postawić dla niego na budżet krajowy. Wniesiono tu między innemi o emeryturę dla Wincentego Pola, poety narodowego, o którym rzec można, że swemi pieśniami wszystkich nas tu wykołysał — i trudno będzie odmówić. Dziś zażądano od nas znowu na cele wielkiej wagi 1.200 złr. rocznie (na wydawnictwo aktów bernardyńskich). Niezadługo przyjdzie zapewne z prośbą o zapomogę — Towarzystwo muzyczne, a za niem inne instytuta, które wspierać jęst naszym obowiązkiem. A na to wszystko nie mamy funduszów prócz z dodatków od podatków. Nie lękałbym się podwyżki podatków, jeźliby ona miała pójść na cele produkcyjne. Ale na podwyżkę płacy posłów — byłoby rzeczą niesłuszną. Wiecie panowie, o ile proponowana podwyżka obciążyłaby kraj: oto na miesiąc o 13.500, co za trzy miesiące uczyni 40.500. Jeżelibyśmy tych pieniędzy użyli np. na szkołę dublańską, co za wielki pożytek przypadłby krajowi. Gdybym od Golejewskiego i Skrzyńskiego usłyszał był inne powody nad te, które przytoczyli, byłbym milczał. Golejewski utrzymuje, że inteligencja będzie wykluczoną ze sejmu. Ja się tego nie obawiam. Przy wyborach nie lękajcie się, panowie, aby inteligencja ze względów materjalnych wymawiała się od mandatów. To samo odpowiem Skrzyńskiemu. Podług mnie 3 guldeny dziennie wystarczą bardzo na skromne utrzymanie we Lwowie, zwłaszcza dla tego, który przyjemność będzie opędzał z własnej kieszeni. (Oklaski z rzadka. Skrzyński prosi o głos.) Nie skończyłem jeszcze. Słyszałem mówiących, że komu się podoba, ten może zwracać dyety. Dobrze zwracać wolno, ale gdyby na to przyszło, to koniec końców pokazałoby się, że niktby nie zwrócił (śmiech i wrzawa); nawet ja sam możebym nie zwrócił, który to mówię (oklaski częściowe). Powtarzam, że podwyższenie diet byłoby ogromnym ciężarem dla kraju, my i tak już, my — reprezentacja kosztujemy kraj nie mniej, ni więcej, jak 300.000 złr. (?) a pożytku dotąd nie daliśmy kra-

jowi — żadnego, jesteśmy dotąd niepotrzebnym ciężarem panowie, żaden wniosek nasz jeszcze nie przeszedł przez uchwałę, żadna uchwała nie uzyskała sankcji, żadna prośba nie doczekała się załatwienia. Da Bóg — jeźli praca nasza odniesie jakie owoce, jakiś skutek, jeźli się stanie produkcyjniejszą niż dotąd, wtenczas nie będę się lękał podwyżki diet. Ale dopóki to nie nastąpi jestem przeciwny.

Hubicki nie chce wiele czasu zabierać Izbie, ma zamiar jednak wskazać na niektóre okoliczności niepodniesione, i zrobić małą poprawkę do wniosku Kmietowicza. Mowca już w komisji sprzeciwiał się większości, a mając po sobie dwóch jeszcze kolegów, mieli prawo wnieść propozycję mniejszości, ale nie chcieli psuć harmonii i postanowili iść z większością, choć motywa jej jak słusznie jeden z poprzedników zauważał, nie zgadzają się z konkluzją. Jakiż cel mają diety? — Umożliwienie przyjęcia i wykonywania mandatu ludziom, aby mogli swobodnie i bez troski o codzienne potrzeby poświęcić swój czas na usługi kraju. Drugi powód dawania diet jest jak słusznie Golejewski podniósł, przeszkodzenie, aby inteligencja przy wyborach nie ociągała się ze względów pieniężnych od udziału w sejmie. Zybl. zaspokajał nas wprawdzie z tej strony, ale zasada byłaby zawsze narażoną, gdyż mimo reguły mogłyby przecież zajść wypadki, że tu i ówdzie dla braku majątku cofnęłoby się zaufanie wyborców. Zasadę trzeba nam utrzymać; nie przez nas ona postawiona, i my jej nie usuniemy. Było i w Polsce zwyczajem, że posłowi prócz innych dogodności dawano i strawne. — Wszystkie głosy zgodziły się na to, że dotychczasowe diety nasze są niewystarczające. Mniejsza o teraz, ale następstwa tego mogą być dla korporacji naszej fatalne. Zyblikiewicz twierdził, że kraj potrzebuje pomocy, że powinniśmy wspierać i myśleć o instytucjach, przynoszących pożytek — to prawda — ale czyż sejm nie jest pierwszą instytucją w kraju, czyż reprezentacja krajowa nie jest koroną wszystkich zakładów? Jeżeli tę zaniedbamy na rzecz tamtych, natenczas wątpię, abyśmy mogli dopiąć celu naszego. My nie potrzebujemy trzymać się argumentów popularnych lub niepopularnych, ale po prostu iść za prawdą. Zyblikiewicz utrzymuje, że budżet kraju będzie przeciążony: mnie się zdaje, że krajowi nie chodzi o to, aby posłowie robili ofiarę ze siebie, ale aby godnie go zastępowali. Pytam się, czy — jeźli jeden lub drugi pożądany kandydat dla braku pieniędzy na utrzymanie usunie się od mandatu — kraj będzie wówczas godnie zastąpiony? Nie przeczę, że wniosek Kmietowicza sięga może za wysoko cokolwiek, dla tego też postanowiłem wnieść poprawkę do niego: Sejm raczy uchwalić: 1) podniesienie diet podczas teraźniejszej kadencji na 5 złr.; 2) zawieszenie wypłaty diet przy zawieszeniu diet dłuższem nad 8 dni, i zwrot kosztów podróży. (Głosy: to gorzej — gorzej. Wielki szmer i niepokój w sali, pośród czego mowca krótkiemi słowy uzasadnia swoją poprawkę.

Koczyński zwraca uwagę na wysokość diet nierównie znaczniejszą w innych krajach i sejmach, na 10-reńskowe diety w Radzie państwa. Co więcej, widzi wielką niestosunkowość pomiędzy dzisiejszemi dietami poselskiemi a płacami członków Wydziału krajowego, którzy przecież będąc stale osiedli w miejscu, mogą się taniej utrzymać, aniżeli poseł przesiadujący czasowo we Lwowie. Co do samego wniosku komisji, mianowicie jego układu, zapytuje mowca pośród wesołości wielkiej w Izbie i na galerjach, — czy komisja wniosek swój zrobiła na serjo? Bo w motywach uznaje słuszność zasady i potrzeby, uznaje drożyznę, wymogi stanowiska poselskiego, przyznaje w końcu, że faktycznie na pierwszej kadencji za skąpo wymierzono diety, a w końcu oświadcza się ku największemu zdziwieniu, przeciw podniesieniu diet. Zostawiając Izbie rozstrzygnięcie, czy wniosek komisji należy rozumieć serjo, poseł oświadcza, iż będzie głosował za podwyższeniem.

Skrzyński Ludwik odpowiada Zyblikiewiczowi, który utrzymywał, że nie należy się nam żadna podwyżka, bośmy jeszcze nic nie zrobili, podług tego sądząc, u pana Z. diety poselskie płacą się za robotę, i to wymiarową. Z tej samej zasady wychodząc, możnaby przyjść do wniosku, aby karać tych, którzy nic nie zrobili. Takich rzeczy nie powinniśmy traktować osobiście, ale całkiem przedmiotowo.

Nam nie patrzeć na to, czy kto obficie potrzebuje jadać, a drugi homeopatycznie żyje (wielka wesołość). Takich rozróżnień żołądkowo-kieszeniowych nie można robić, ale jeśli ktoś uznany posłem, to czy bogaty czy homeopata— dać mu 6 złr. dziennie.

Sanguszko uważa wniosek Kmietowicza całkiem nie na czasie. W całym kraju bieda niesłychana: sejm ma do załatwienia wnioski o głodzie, o bezpłatnem rozdawaniu soli, o odpisaniu podatków. Okoliczności te nie są tego rodzaju, aby można wnosić, że kraj chce teraz więcej płacić swoim reprezentantom, niż dotychczas pobierali.

Naumowicz jest za konsekwencją. W r. 1861 wymierzyliśmy sobie małe diety ze względu na potrzeby kraju. Od tego czasu nie zmieniły się te potrzeby tak, abyśmy mogli podwyższać diety. Koczyński wskazywał na inne kraje, ale my nie możemy się równać z innemi krajami, które pod względem materjalnym stoją daleko wyżej. Prawda, że 3 złr. dziennie jest może za skąpo, osobliwie dla posłów średniej klasy, ale trzeba nam pamiętać, że w kraju jest do półmiliona ludu, który na dzień nie ma może i 3 centy. Jest więc za tem, aby przytem pozostać, co jest.

Izba przyjmuje zamknięcie dyskusji. Smolka oświadcza, iż byłby nie zabierał głosu, ale ponieważ poprzednicy jego nie przytoczyli jednej okoliczności, która jest tu rozstrzygającą, przeto zabiera głos. Zyblikiewicz powiedział, że nie lęka się, aby który z inteligencji dla niskich diet usunął się od mandatu." Ja zaś, powiada Smolku, lękam się bardzo. Wielu jest takich z inteligencji rzemieślników, adwokatów, notarjuszów, lekarzy, którzy jadąc na sejm, tracą praktykę swoją i zostawiają w domu rodziny bez utrzymania. Znam istotnie takich, którzy tysiące z własnej kieszeni stracili posłując — ale znam i takich, którzy połowę diet, pobieranych tu, posełają do domu, aby żona i dzieci miały żyć z czego; dla tego jestem za wnioskiem Kmietowicza.

Zyblikiewicz. Zaczynam od p. Smolki, któremu chodzi o inteligencję, by dla niskich diet nie usuwała się od mandatów. To płonna obawa. Dla tego powodu nikt się nie usunie. Przy wyborach owszem, a mianowicie na przedwyborczych zgromadzeniach uważaliśmy, jak tę inteligencją inaczej traktowano, jak ją uważano za niezdolną do praktycznego zawodu w sejmie. Inteligencja, która tu jest w takiem poszanowaniu, nie chce podwyższenia diet dla tego, aby umożliwić przystęp jej do sejmu, i nie przypuszcza, że nie mogłaby inaczej mieć przystępu. Wszak my się znamy bardzo dobrze, a ja w kraju naszym nie widzę takich potężnych inteligencyj, nie znam ich (wielki niepokój w sali.) Jeżeli się znajdzie inteligencja w kraju, któraby oddała zasługi prawdziwe, ta się nie ulęknie niskiej diety i mandat przyjmie. Jakoż nie było dotąd przykładu, ażeby nizkość diety kogokolwiek wstrzymała od przyjęcia mandatu. Nareszcie moi panowie, przedmiot, że niska dieta nie odpowiada stanowisku posła, pomiędzy innemi jest i ten argument w sprawozdaniu. Ja nie wiem czy poseł angielski lub włoski lepszym jest od nas, dla tego, że tamten nic wcale nie pobiera (głosy: pobiera, pobiera od wyborców) jednakże stanowisko jego bynajmniej na tem nie traci. (gwar wzrasta) Co do mnie, to wolałbym ani szeląga nie pobierać, niż płacę od wyborców. Mnie się zdaje zresztą, przepraszam, jest to moje osobiste zdanie, że za mała dieta wtenczas w niczem nie nadwerężą stanowiska posła, chyba w tem, o ile on wygodnie żyć może lub nie (gwar). Przepraszam, że znowu moje osobiste zdanie wypowiadam. Stanowisko posła od tego zależy, jak mandat swój wypełnia, i jak obowiązki swoje wykonywa.

Mowca zwraca się następnie do Koczyńskiego, i mówi między innemi: Powiada poseł Koczyński, że nie pojmuje, czy komisja na serjo postawiła swój wniosek. Dla czego powątpiewa, że komisja uznała, że diety są nizkie, co i ja także powiadam, jednakże komisja mogła postawić swój wniosek przejścia do porządku dziennego, bo nietylko w tem jest racja, czy posłowi wystarcza trzy guldenów te, i w tem jest bardzo wielka racja czy kraj jest w stanie tak wielkie ciężary ponosić. I tak skoro kraj jest ubogi, trzeba uważać na rozmaite inne instytucje, a gdy komisja uważała, że kraj nie jest w stanie tak wielkich ciężarów ponosić, to tak jak na dłoni wykazała. Pan Skrzyński obawia się, ażebym ja nie przypuścił fałszywej zasady, a mianowicie, ażebym nie uważał za karę. Wszakże ja wciąż panom mówiłem, że bez naszej winy. O karze nic mówić nie mogłem. W tem wszystkiem jest ta różnica, że panowie inaczej mówili, a ja inaczej. Miejmy wzgląd na to, czyli na lepszy pożytek te fundusze obrócone być mogą niż do naszych kieszeń, zamiast na instytucje krajowe, któreby go dźwignąć mogły pod względem moralnym i materjalnym. Gdyby nasz kraj był bogaty, wtenczas nikt by się nie znalazł, któryby podniesieniu naszych diet był przebiwny.

Mowca wraca znowu do inteligencji, mówi: Zarzucają panowie wnioskowi komisji, że dotyka inteligencję bo ona będzie potrzebować wyższych diet, dlatego pozwolę sobie w imieniu inteligencji odpowiedzieć, że nie mówiłem nic, ażeby włościanie byli obowiązanymi jakieś ciężary ponosić, tylko mówiłem to panom w imieniu inteligencji, nieznając zwłaszcza z inteligencji poważniejszej w kraju nikogo, któryby nie przyjął mandatu poselskiego dla nizkiej diety. Bo jeźliby jeden lub drugi miał przyjść do sejmu, a fundusze mu nie pozwalały, to nie jest to żadna znakomitość, natenczas kraj nie będzie mieć z niego pożytku; niechże więc nie robi tych ofiar. Mowca oświadcza się w końcu przeciw poprawce Hubickiego, i proponuje nad wnioskiem Kmietowicza przejść do porządku dziennego.

Sprawozdawca Wodzicki oświadcza, iż nie słyszał żadnych nowych powodów przeciw wnioskowi komisji, o którychby już w komisji nie była mowa. Stan kraju wobecnej chwili jest tego rodzaju, że uchwała o podwyższeniu diet, pierwsza na teraźniejszej kadencji najgorszeby sprawiła wrażenie, bo publiczność oczekuje po sejmie innych uchwał — oczekuje między innemi rezultatu obrad komisji, którą tak strasznie, lecz charakterystycznie nazwano — głodową. Być może, że komisja zby czarno zapatrywała się na położenie kraju, i jeśliby wniosek jej upadł — to nie będzie dla niej porażką.

Przy głosowaniu wstało za przejściem do porządku dziennego podług obliczenia sekretarzy 69, przeciw 55 posłów.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia:

1) Pierwsze czytanie wniosku rząd. o politycznym podziale kraju.

2) Sprawozdanie komisji finansowej o roku słonecznym i o rozpisaniu prowizorycznem poboru dodatków krajowych.

3) Sprawozdanie komisji głodowej.

4) Wybory do komisji edukacyjnej i specjalnej dla niektórych wniosków Wydziału krajowego, mających na celu zmiany w statucie krajowym. (Prostujemy przy tej sposobności doniesienie wczorajsze, że pan Zyblikiewicz nie wybór komisji edukacyjnej chciał przyspieszyć za pomocą zbierania głosów po ławkach, lecz tylko wybór tej komisji specjalnej).

Kronika.

— **Sprostowanie.** Kronika *Gazety Narodowej* z dn. 16. grudnia r. b. do l. 287 przyniosła wiadomość, „iż trzydziestu uczniów uniwersytetu tutejszego, zebrało się u jednego kolegi Bernharda, aby się naradzić nad wyborem komitetu stowarzyszenia wzajemnej pomocy akademików, na którego to stowarzyszenia zawiązanie ministerstwo już przyzwoliło. „W godzinę (powiada kronika) przybył do tego domu komisarz policji z dwoma wachmanami i dwunastu żłonierzami policyjnymi, otoczył wszystkie wyjścia i przedsięwziął rewizję w mieszkaniu Bernharda. Już wówczas ani jego ani uczniów nie było. Wezwany do urzędu policyjnego Bernhard, wytłumaczył się, iż rektor uniwersytetu dał mu pozwolenie do zbierania się na narady."

Artykuł ten zawiera w sobie fakt zupełnie przekręcony, albowiem nieprawdą jest, aby komisarz policji w domu pana Bernharda odbywał jakąkolwiek rewizję, jak równie nieprawdą jest, aby tam przybył z dwunastoma żołnierzami policyjnymi, przez co i otoczenie wszystkich wyjść tego domu, już samo przez się upada.

Celem objaśnienia w tej mierze publiczności powyższem doniesieniem w błąd wprowadzonej, prostuje się takowe w następujący sposób:

W dniu 14. bm. doniesiono dyrekcji policji, że w domu zamieszkania p. Bernharda zgromadziło się bardzo wiele ludzi. Dyr. policji nie zawiadomiona jeszcze o stowarzyszeniu młodzieży akademickiej, a tem mniej, iż takowa zgromadzić się zamierza w domu p. B., poleciła jednemu z komisarzy policji aby się udał na miejsce wzkazane, celem przekonania się o przyczynie zgromadzenia się i ewentualnie usunięcie hałasu ulicznego. Otoż komisarz udał się bez wszelkiej asystencji żołnierzy policyjnych, jedynie z dwoma rewizorami policji do mieszkania pana Bernharda, a nie zastawszy go w domu, zapytał matki jego, co było powodem zgromadzenia, które się przed chwilą już było rozeszło? Otrzymawszy od pani Bernhardowej wyjaśnienie, iż uczniowie uniwersytetu dla naradzenia się nad wyborem komitetu w mowie będącego, zebrali się u jego syna, i że tenże sam osobiście udzieli w tej mierze dokładnego objaśnienia, komisarz policji usunął się natychmiast, nie zrobiwszy żadnej rewizji, do której nie miał ani upoważnienia ani najmniejszego powodu, pana Bernharda zaś do urzędu policyjnego nie wzywał, lecz tenże zgłosił się nazajutrz sam dobrowolnie.

Obecność komisarza w mieszkaniu pana Bernharda nie trwała dłużej jak minut kilka.

Z c. k. dyrekcji policji.

Lwów dnia 17. grudnia 1865.

— **O morderstwie Falińskiego prostujemy dzisiaj: Podobieństwo nazwisk** Marcinkowski, Marcinkiewicz sprowadziło fatalną pomyłkę. Od kilku dni bowiem mówiono w całem mieście, iż aresztowano Marcinkiewicza, bo tak często bliżsi nawet znajomi nazywali Marcinkowskiego. Ztąd urosło opowiadanie o biografii aresztowanego, po części prawdziwe, po części zupełnie mylne, gdyż pokazało się teraz, że istnieje we Lwowie druga osoba, prawdziwy Marcinkiewicz. Sprostować więc musimy naszą wczorajszą wiadomość. Nie Marcinkiewicz został uwięziony jako podejrzany o morderstwo, ale Marcinkowski, który nie jest ani rodem z Tarnopola, ani więc synem byłego burmistrza, ani na prawa i chirurgię we Lwowie nie uczęszczał. Aresztowany zaś jest istotnie pokątnym pisarzem, był podoficerem w wojsku, woźnym, szynkarzem, kelnerem, czem znowu istotny Marcinkiewicz nigdy nie był. Również nie Marcinkiewicz, lecz Marcinkowski miał zajście z Falińskim i proces o krzywoprzysięztwo. Fatalne to *qui pro quo* powstało z podobieństwa nazwisk, i z tej okoliczności, iż Marcinkowskiego mylnie zwano Marcinkiewiczem. Prawdziwy zaś Marcinkiewicz z Tarnopola, żadnej styczności ani z tą sprawą, ani z Falińskim, ani z Marcinkowskim nie miał, i najmniejszemu nigdy nie ulegał podejrzeniu, i znany jest powszechnie z swej zacności i prawości charakteru.

— **Od wydawnictwa „Hasła"** czytamy w numerze wczorajszym: „Z powodu wewnętrznych stosunków wydawnictwa, widzimy się zmuszeni do zawieszenia naszego dziennika na dni piętnaście. Prenumeranci nasi w ciągu tej przerwy odbierać będą *Czas* krakowski. Załączamy dzisiaj listy zwrotne z prośbą, aby prenumeratę nadesłać o ile możności przed końcem bieżącego miesiąca."

„Administracja zaś z swej strony uprasza tych P. T. panów abonentów, którym się z końcem grudnia przedpłata kończy, o wczesne nadesłania dalszej prenumeraty, aby z powodu zwłoki w nadesłaniu tejże, nie doznali przerwy w odbieraniu tegoż dziennika."

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki peszteńskie zajęte ciągle mową tronową. Według telegramów z dnia 16. b. m. powiada *Pesti Naplo* o mowie, że jest ona tak co do formy jak i co do treści jedną z najznakomitszych, jakie w krajach konstytucyjnych słyszano. Dzień 14. bm. wzmocnił skłonność do pojednania i wskazał podstawę tego pojednania. *Mag. Vilag* mówi: Rok 1848 przyniósł wolność, równość i odpowiednią duchowi czasu formę rządu. Rok 1723 oznacza zobowiązania Węgier względem monarchii. Liczby te muszą być połączone, nie sprzeciwiają się one sobie, obydwie uznają naszą polityczną samoistność. *Pest. Lloyd* czyni uwagę, że mowa od tronu jest odpowiedzią na inicjatywę Deaka, Izba niższa powinna więc wybrać prezydenta swego ze stronnictwa Deakowego. *Hon* pisze: Rok 1848 jest dziś jak w r. 1861 tezą. Różnica cała w tem, że wówczas stawiano teorję zatraty praw, o czem nie mogło być dyskusji, a dziś stawiają teorję niemożliwości prawnej. Ustawy z roku 1848 nie zawierają nic niebezpiecznego dla potęgi i szczęścia monarchii. Pomyślniejszą jest w tem różnica sejmu dzisiejszego od sejmu z r. 1861, że dziś jest prawdopodobnem uzupełnienie sejmu reprezentacjami Siedmiogrodu i Chorwacji.

Presse dowiaduje się od korespondenta z Pesztu, czerpiącego „z najpewniejszego źródła" o głównych punktach odpowiedzi na mowę tronową: 1) Nieograniczone zaufanie do monarchy i w jego szczere, wspaniałomyślne zamiary; 2) sympatje narodu węgierskiego z konstytucyjnemi dążnościami krajów dziedzicznych; 3) najgorętsze życzenie, aby sprawy sporne jak najspieszniej się ułożyły, aby konstytucję węgierską pogodzić z interesem monarchii, nie naruszając bynajmniej konstytucyjnej podstawy prawnej Węgier.

Z Zagrzebia donoszą, że mylnem jest doniesienie niektórych dzienników, że kardynał Haulik kieruje obradami w sejmie, gdyż ban jest nadal prezydującym.

Z **Pragi** donoszą telegramy, że na posiedzeniu sejmu d. 16. odbytem, posłowie ks. Carlos Auersperg, br. Salm, hr. Hartig i hr. Althana złożyli mandaty, a krok ten motywowali oświadczeniem namiestnika Lażańskiego, że Rada państwa nigdy prawnie nie istniała. „Oświadczenie to, zrobione publicznie w sejmie, podało członków Rady państwa na pośmiewisko i wzgardę stronnictwa nieprzyjaźnego Radzie państwa. Aby uniknąć podobnych scen składają wymienieni posłowie mandaty swoje." Hr. Lażański tłumaczył się, że on nie osobiste lecz rządowe objawił zdanie i ubolewał nad niezrozumieniem jego mowy. Także hr. Morzin złożył mandat oświadczając, że przekonanie jego nie pozwala mu nadal posłować.

Niemcy chcą z tego zrobić demonstrację i wybrać ich napowrót, wybrani zaś mają tylko pod tym warunkiem przyjąć mandaty, jeźli Lażański ustąpi. Wątpimy bardzo, czy szlachta czeska zechce w takiej demonstracji, na korzyść Rady państwa wziąć udział.

W sejmie pragskim wniesiono protest przeciw korekturom, które przedsięwzięto w mowie Lazanskiego, w stenograficznem sprawozdaniu, mianowicie opuścić miano słowa: „A zdaje mi się, że ja wiem dosyć wiele o zamiarach ministerstwa." Już to i trochę odmiennie wychodzą i mowy naszych niektórych posłów z stenograficznych sprawozdań. Rewidentów obowiązkiem jest czuwać, by posłowie poprawiając swe mowy w rękopisie, prostowali tylko usterki stenografów, ale nie usterki myśli, popełnione przez mowców samych w Izbie. Mniejby było wtedy niepotrzebnych wyrywań się, i każdy ważyłby dobrze każde słowo, z którem się ma odezwać.

W **opawskim** sejmie przyjęto ustawę finansową na rok 1866 i załatwiono sprawy bieżące, poczem odroczono posiedzenia sejmowe do dnia 16. stycznia.

Bukowiński sejm przyjął preliminarz na rok 1866 i zatwierdził złożenie rachunków z roku 1864.

Na drugiem posiedzeniu sejmu peszteńskiego, odbytem d. 16. b. m. przedsiębrano tylko podział na wydziały, celem wzajemnego sprawdzania wyborów.

Izba wyższa zajęta już redakcją osobnego adresu w odpowiedzi na mowę tronową.

Słychać, że cesarz pozostanie w Peszcie aż do 22. b. m.

Podczas gdy Francja jest w obawie przed nowem nieporozumieniem z Ameryką, zajmuje się Anglia, gdzie mesaż Johnsona uważają za umiarkowany i pokojowy, głównie sprawami wewnętrznemi i mityngami, na których mowcy za reformą wyborczą przemawiają. W procesie Fenianów zapadł wyrok jeden z najostrzejszych, jakie dotąd zapadały. O'Donawan został skazany na całe życie do ciężkich robót. Wyrok ten ściągnął na siebie głównie przez śmiałe wystąpienie wobec trybunału w Dublinie, który nazwał otwarcie stronniczym. Zresztą sympatja ku skazanym zaczyna się wszędzie objawiać licznemi subskrypcjami.

Z Berlina donoszą 16. t. m., że w tamtejszych kołach dyplomatycznych i ministerjalnych uważają niewezwanie ambasadorów Anglii i Francji na uroczystość ślubną za zdarzenie ważne, którego doniosłości politycznej napróżno starają się półurzędowi korespondenci zaprzeczyć. Że w skutek tego nastąpiły poufne oświadczenia, o tem zapewniają, ale czy to sprawę naprawi o tem wątpią.

Z Nowego Jorku d. 7. grudnia donoszą Mesaż prezydenta kładzie za warunek przypuszczenia krajów południowych do kongresu, aby zrobiły poprawkę do ustawy, znoszącą niewolnictwo. Flota ma być zmniejszoną do 117 okrętów o 830 działach, armia zaś na stopie pokojowej do 50.000 ludzi. Liczba wojska może być w potrzebie podniesioną do 82.000. Budżet wojenny ma być z 516 milionów na 33 zmniejszonym. Nieustannym celem polityki Unii jest spokój i przyjaźń z obcemi mocarstwami. Zupełne usprawiedliwienie ministrów angielskich w sprawach, zachodzących między Ameryką a Anglią, jest niemożliwem przed trybunałem narodów; jednakowoż i staranie się o zadosyćuczynienie w drodze ustawodawczej nie jest na czasie. Przyjaźń między Ameryką a W. Brytanią powinna w przyszłości polegać na wzajemnej sprawiedliwości. Unia zostawia narodom europejskim wolny wybór formy rządu, może więc żądać równego postępowania z drugiej strony, uważałaby ona za nieszczęście dla spokoju świata, gdyby była zmuszoną wystąpić w obronie republikanizmu przeciw obecnemu mięszaniu się.

Dalsze doniesienia o mesażu Johnsona do kongresu w Washingtonie stwierdzają, że treścią jego jest stanowcze objawienie się przeciw polityce, jakiej się trzymają państwa zachodnie wobec Ameryki; tylko atak ten nie jest skierowany wprost przeciw Anglii, z którą Unia wśród dzisiejszych okoliczności nie chce się chętnie wiązać, ale raczej przeciw Francji, której pupil Meksyk, mógłby się stać wygodnym przedmiotem ataku.

Z Poznania dochodzą nas doniesienia, że d. 16. tm. wybrano w Gnieznie hr. Ledochowskiego przez aklamację arcybiskupem Poznania i Gniezna.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pilier